PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w każdą sobotę
Konto Pocz. Kasy Oszcz. Nr. 149.458

Redaktor naczelny: Inż. Rosenstock.
Oficjalny organ
POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

Numer pojedynczy 80·— Marek
Prenum. kwartalna 960·— Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Grodzka L. 13, Telefon 1354.

WARSZAWA | ŁÓDŹ | KRAKÓW | LWÓW

Nr. 26. | Sobota, 12 listopada 1921. | Rok I.



Cracovia, mistrzowska drużyna Polski na rok 1921.

Stoją od lewej ku prawej: Popiel, Cikowski, Styczeń, Gintel, Kałuża, Szperling, Mielech, Kogut, trener Pozsonyi.

Siedzą od lewej ku prawej: Fryc, Kotapka, Synowiec.

ESHAPE SPÓŁKA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA
KAPITAŁ ZAKŁADOWY 5,000.000 MAREK

KRAKÓW, UL. PIJARSKA L. 4. — TELEFON 3476

Filje: Warszawa, Nowy Świat 50 (dom wł.) Tel. 281-53; Lwów, Akademicka 15 Poznań, Sosnowiec, Sienkiewicza 5, Łódź, Agencja Gdańsk

poleca: Pneumatyki, Motocykle, Łodzie ślizgowe, Karbit, Pasy ze sierści wielbł., Kompresory, Liny stalowe.

Samochody amerykańskie osobowe CADILLAC FIAT Fabryki włoskiej w Turynie

Wozy osobowe, omnibusy ciężarowe, traktory i t. p. — Wszelkie artykuły automobilowe i techniczne, drzewo kopalniane z własnych lasów. Słynne traktory rolnicze „Cletrac" systemu czołgowego na taśmach, żerdzie wiertnicze itd.

Krakowski Związek Okręg. Piłki nożnej.

Komunikat Zarządu.

Na XXI posiedzeniu Zarządu K. Z. O. P. N. rozpatrywano protest Z. K. S. „Hakoah“ z Bielska przeciw uchwale Wydziału gier i dyscypliny. Protest ten w części uwzględniono, zaś w części odrzucono, t. zn. karę Mk 10 000 nałożoną na tenże klub zniżono do kwoty Mk 1.000, jako określonej statutem K. Z. O. P. N. Karę zamknięcia boiska do końca b. r. chwilowo zawieszono, z tem jednak zastrzeżeniem, że w razie powtórzenia się jakichkolwiek zajść na temże boisku tak ze strony graczy, jak i członków klubu lub publiczności, kara ta zostanie przywróconą i wykonanie jej zostanie ewentualnie przesunięte na sezon wiosenny 1922 roku. Natomiast co do dyskwalifikacji graczy Kellermanna, Kleinzählera, Singera i Fleissiga uchwalono kary, nałożone przez Wydział gier i dyscypliny, utrzymać w mocy w całej rozciągłości.

Ponieważ treść protestu została w części wystosowaną w tonie nieodpowiednim, Zarząd K. Z. O. P. N. uchwalił udzielić Ż. K. S. „Hakoah“ napomnienia, zastrzegając się na przyszłość przed podobnym tonem.

Na XXI posiedzeniu K. Z. O. P. N. uchwalono prośbę Ż K. S. „Hakoah“ o darowanie kary graczom Kleinzählerowi, Singerowi, Kellermannowi i Fleissigowi odrzucić, ponieważ stosownie do uchwały z 22 lipca wtedy tylko prośba może być wziętą pod obrady, jeśli dany gracz odcierpi conajmniej $^2/_3$ kary.

Uchwalono wezwać wszystkie kluby, które dotychczas nie nadesłały swych statutów, by statuty swe w odpisie nadesłały pod adr. Sekretarjatu do 1 grudnia b. r.

Adresy Klubów Sportowych:

Adresy Klubów, należących do Krakowskiego Z. O. P. N.

Członkowie zwyczajni:

K. S. Cracovia, Kraków, A. Dembiński, Radziwiłłowska 8, III. p.

T. S. Wisła, M. Kopeć, Kraków, Czarna wieś, ulica Miechowska 6.

Z. T. S. Jutrzenka, Maksymiljan Statter, Kraków, Starowiślna 16.

Z. K. S. Makkabi, J. Schönberg, Kraków, ulica Karmelicka 10.

K. S. Podgórze, Witold Leszczyński, Kraków-Podgórze, ul. Parkowa 6.

K. S. Wawel, Jan Tekielski, Kraków, ulica Konarskiego 26, parter.

K. S. Korona, K. Rusinek, Kraków-Podgórze, ulica Krasickiego 14, I p.

K. S. Sparta, por. Wiktor Krzakowski, Kraków, ul. Pawia 3. I. p.

K. S. Orkan, M Stoch, Kraków, Dębniki, ul. Różana 14.

K. S. Olsza, A. Karczewski, Kraków, ul. Topolowa 32.

Z. T. G. S. „Samson“, Tarnów, ul. św. Anny L. 1.

K. S. „Tarnovia“, Tarnów, T. Gryl, Chyszowska 25.

K. S. Resovia, Rzeszów, ul. Bernardyńska 13.

K. S. Czarni, Jasło, Rynek, Leopold Springer.

K. S. Polonia, Wadowice, E. Pasterz, Krakowska 25.

B. B. S. V. Bielsko, Karol Then, Bielsko, Fma Fiber et Co., ulica Parkowa.

D F. Sturm, Bielsko, Józef Blahut, Bielsko, Fma G. Josephy Erben.

Członkowie nadzwyczajni:

S. C. Hakoah, Bielsko, Herbert Fleissig, Bielsko, Nippergasse 2.

S. V. Biała-Lipnik, Bielsko, Karol Rychlik, plac Karola 2.

S. C. Bielitz, Bielsko, Ernest Kunz, Bielsko, ul. Robotnicza 2.

Verein f. Rasenspiele, Bielsko, Józef Lindl, Kamitz Restauration zum Sport.

Vacuum Oil Comp., Karol Heinkes, Vacuum Oil Compagnie koło Bielska.

Z. K. S. Makkabi, Jasło, B. Krischer, Jasło, Rynek.

Z. K. S. Hagibor, Wadowice, Henryk Bendetz, ulica Krakowska.

K. S. Soła, Oświęcim, Ludwik Maliczek, ul. Głęboka.

K. F. Koszarawa, Żywiec, Wiktor Dobowski.

K. S. Czarni, Kraków, Mieczysław Rymek, ul. Jana Dwernickiego 7.

K. S. Revia, Kraków, Prądnik Czerw., Zmudzka 21, Józef Trębacz.

Z. K. S Makkabi, Mielec, Herman Steuer.

K. S. Lechia, Kraków, Marjan Hejda, ul. Dwernickiego 3.

K. S. Beskid, Andrychów, Krawczyński Franciszek.

K. S. Piast, Cieszyn, ul. Stalmacha 10, Jan Wapiennik.

K. S. Orzeł, Kraków-Podgórze, ul. Lwowska 50, Wolfowicz.

Z. T. S. G. Bar-Kochba, Rzeszów, ul. 3-go Maja, Herman Kleiman.

Zwierzyniecki Klub Sportowy, Kraków, ul. Królowej Jadwigi 101, Jan Wawrzusiak.

Mistrzostwo Polski w piłce nożnej w roku 1921.

Po rozegraniu mistrzostw okręgowych na wiosnę b. r. przystąpiły drużyny mistrzowskie okręgów w jesieni do rozgrywek o zaszczytny tytuł mistrza Polski. Do zawodów stanęły: Cracovia, Pogoń, Polonia, Warta i Ł. K. S. Jakkolwiek istniało już wtedy — a jest jeszcze i teraz — wielu przeciwników tego sposobu rozgrywania mistrzostwa z powodu znacznej różnicy klasy poszczególnych klubów, biorących udział w konkursie, to jednak ten system rozgrywek przyczynił się w niemałej mierze do konsolidacji i zatarcia różnic pojedynczych dzielnic naszej Ojczyzny, żyjących przez długie lata wśród różnych warunków. Najwięcej szans uzyskania mistrzostwa miała Cracovia. a za poważnego jej konkurenta uważano jedynie Pogoń. Polonia i Warta miały walczyć o trzecie miejsce. Tak przypuszczano ogólnie, opierając się na wynikach papierowych. Powszechną jednak sensację wywołały w pierwszej serji porażki Pogoni w Poznaniu z Wartą i we Lwowie z Polonią. Fakty te zmieniły zupełnie przewidywany wygląd tabeli mistrzostw i zepchnęły Pogoń na czwarte miejsce, skąd się już dźwignąć nie była w stanie. Niemniejsze zdumienie wywoływały w tym samym czasie trzy zwycięstwa 1:0-rowe Polonii warszawskiej i remis'owe spotkanie Cracovii z Wartą. Ł. K. S., najsłabszy z konkurentów, od początku nie miał żadnych szans, to też stale figurował na szarym końcu tabeli. Tak więc po pierwszej serji rozgrywek każda z drużyn ma do zaznaczenia utratę punktów, najmniejszą Cracovia (jeden), największą Ł. K. S. (ośm).

W rozgrywkach rewanżowych tworzy najbliższą niespodziankę bardzo skąpe zwycięstwo Cracovii nad Polonią w Warszawie i dalsza wygrana 1:0-owa Polonii z Pogonią oraz nierozstrzygnięte spotkanie Ł. K. S. z Wartą, czego następstwem było wzmocnienie swej pozycji na drugiem miejscu przez Polonię i utrata możli-

wości osiągnięcia lepszego stanowiska przez Pogoń. Dalsze rozgrywki przynoszą spodziewane wyniki, przyczem przyjemnie uderza wysoka cyfra bramek, z jaką Pogoń wysłała Wartę do domu. Ostatnie wreszcie spotkania przyniosły pewne zwycięstwo Cracovii we Lwowie oraz zasłużoną — zupełnie zresztą niespodziewaną — przegraną Polonii z Wartą, co ostatecznie spycha Pogoń na miejsce czwarte.

Końcowy więc wynik zawodów o mistrzostwo Polski jest następujący: Pierwsze miejsce, t. j. pierwsze mistrzostwo Polski w piłce nożnej zdobyła Cracovia, uzyskując 15 punktów, a więc o 5 punktów więcej, aniżeli na drugiem miejscu znajdująca się Polonia. Warta zajmuje z 8 punktami trzecie miejsce przed Pogonią z 6 punktami. Piątym w tabeli jest wreszcie Ł. K. S. z 1 punktem.

Pod względem stosunku bramek uzyskanych do straconych t. zn. ilości goali strzelonych i otrzymanych postępują drużyny w następującym porządku: I. Cracovia (4·43), II. Pogoń (1·46), III. Polonia (1·44), IV. Warta (0·58), V. Ł. K. S. (0·19). Tak więc widzimy, że po Cracovii najowocniejszym był napad Pogoni: przedostatnie więc miejsce, które ta drużyna zajęła w tabeli mistrzostwa, świadczy tylko o słabości jej obrony. Bardzo skąpo przedstawia się stosunek bramek Polonii 13:9. Z dziewięciu straconych bramek pięć strzeliła Polonii Cracovia, trzy Warta, i jedną klub Ł. K. S. (7:31).

Mistrz.

Cracovia-mistrz, słowa: Cracovia mistrz i zwycięzca, splotły się już w jedno pojęcie, które słusznie należy się sympatycznej drużynie biało-czerwonych. Posiadając styl gry, tworząc odrębną dla siebie klasę w Polsce i utrzymując się przez rok cały mniej więcej w tej samej formie, potrafiła Cracovia pobić wszystkie drużyny, biorące udział w rozgrywkach o mistrzostwo, dzieląc się jeno raz punktami z Wartą poznańską. Z 16 punktów możliwych do osiągnięcia zdobyli Krakowianie 15, uzyskując stosunek bramek 31:7, więc odwrotny jak ostatni w tabeli klub Ł. K. S. (7:31).

Na czele najbardziej skutecznych strzelców postępuje Kałuża; gracz ten osiągnął w 8 zawodach 9 bramek, przez co, jak się zdaje, zajął pierwsze miejsce również wśród wszystkich strzelców, którzy brali udział w spotkaniach o mistrzostwo Polski. Na drugiem miejscu figuruje Kotapka z 7 strzelonymi goalami, następnie postępują Kogut i Gintel, z których każdy uzyskał po cztery bramki, dalej kroczą Mielech i Cikowski (po 3 bramki), wreszcie Chruściński z 1 strzeloną bramką. Jak więc widzimy, specjalnie Kałuża i Kotapka przyczynili się do tryumfu Cracovii.

Ze straconych bramek przypadają na Popiela 4, podczas gdy Rogalski 2 i Lataez 1 muszą na swój rachunek zapisać.

Drużyna mistrzowska również była zmuszoną czerpać z materjału rezerwowego, wstawiając do drużyny po jednym razie Dąbrowskiego T., Rogalskiego, Latacza, Nowaka i Limanowskiego. Chruściński czynnym był trzy razy, zastępując jużto Kotapkę jużto Koguta. Po 6 razy grali Popiel, Kotapka i Kogut. Mielech i Szperling brali udział tylko w 7 spotkaniach, a wszystkie gry absolwowali Fryc, Gintel, Cikowski, Synowiec, Styczeń i Kałuża.

Z graczy rezerwowych wchodzą w grę na przyszłość Chruściński i Dąbrowski T., któremu wprawdzie jeszcze brak treningu i który jeszcze będzie musiał nad sobą popracować, zanim wróci do swojej dawnej formy.

Z tymi nowymi ludźmi jak również ze starym swym już wypróbowanym rdzeniem idą biało-czerwoni naprzód w przyszłość, która im zapowiada dalsze tryumfy.

H. B.

Pod koniec sezonu.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie były pięknym epilogiem pierwszego, tak ożywionego i znakomitego w wynikach sezonu sportowego. I z prawdziwą radością stwierdzić już dziś można, że w ciągu roku bieżącego sport polski w każdej prawie dziedzinie zrobił olbrzymi krok naprzód, zdobył dużą popularność, nawiązał kontakt chlubny z zagranicą, poprawił dotychczasowe wyniki, jednem słowem stworzył podstawy do wielkich nadziei na przyszłość.

Zrobimy krótki przegląd tegorocznego ruchu sportowego. Przedewszystkiem więc mający najwięcej zwolenników w Polsce football. Sprawne zorganizowanie rozgrywek o mistrzostwo Polski zmusiło drużyny do usilnej pracy przygotowawczej, podniosło poziom w zaniedbanych ośrodkach. Systematyczne spotykania drużyn pozwoliły nawiązać stosunki i ocenić klasę drużyn i poszczególnych graczy. Na tych podstawach można będzie względnie łatwo wybrać graczy, mających wkrótce reprezentować Polskę w Budapeszcie. Drużyny polskie rozegrały cały szereg zaszczytnych meczów z drużynami zagranicznemi, głównie węgierskiemi, które od dawna zajmują jedno z przodujących stanowisk w Europie. Piękne rezultaty uzyskały w tych rozgrywkach drużyny: Pogoni, jubilatki Wisły, Czarnych, Warty w Gdańsku, a najbardziej wyróżniła się mistrzowska Cracovia w znanej walce z najlepszą drużyną węgierską, słynnym M. T. K.

Na jeszcze jedną cechę polskiego footballu pragnę zwrócić uwagę: piłka nożna wszędzie ogromnie łatwo się rozpowszechnia i przyjmuje. Brak dotychczas danych statystycznych, wiele drużyn istnieje i wielu graczy uprawia ten sport w Polsce; w każdym razie jednak ilość jest tak wielka, iż śmiało można twierdzić, że prawie cała młodzież w szkołach i w wojsku sport ten uprawia. Dalsza intenzywna a zorganizowana praca w tym kierunku może dać najlepsze wyniki dla naszego rozwoju fizycznego i dla naszej kultury sportowej.

Słabiej natomiast przedstawia się polska lekka atletyka. Rekordy nasze są przeważnie bardzo mało ciekawe. Ale i tu w roku bieżącym widzimy większy ruch. Kilkakrotnie urządzane biegi na ulicach miast naszych wywołały powszechne zainteresowanie, ogromnie popularyzując sport. Mam wrażenie, że na terenie lekkiej atletyki jest najwięcej jeszcze u nas do zrobienia.

Piękne rezultaty przyniósł rok bieżący w kolarstwie. Zbudowanie toru betonowego w Warszawie, otwarcie toru ziemnego K. S. Cracovii, wznowienie działalności toru w Łodzi poprawiło klasę naszych kolarzy. Międzynarodowe wyścigi w Warszawie wykazały, że z jeźdźcami zagranicznymi cykliści nasi śmiało i z powodzeniem mogą startować. Polska posiada w kolarzach materjał, który po dalszej racjonalnej pracy godnie będzie mógł reprezentować barwy narodowe na przyszłej Olimpjadzie.

Duży ruch panował w bieżącym roku i u wioślarzy. W Warszawie powstały 2 nowe kluby, mianowicie Koło Wioślarzy i Wioślarski Klub Wojskowy, co podniesie poziom tego sportu w stolicy. Mistrzostwo czwórek w Bydgoszczy w tym roku zdobyła pięknie osada bydgoska. Zarzucić można naszym towarzystwom wioślarskim, przeważnie bardzo zasobnym w środki, że nie starały się zupełnie o współzawodnictwo z zagranicą. Jest to duży błąd, gdyż zawody międzynarodowe są najlepszym miernikiem sił, a że przytem wymagają usilnej pracy przygotowawczej, niewątpliwie znakomicie podnoszą poziom każdej dziedziny sportu.

Podobny zarzut trzeba postawić tennisowi. Chociaż zorganizowano wiele dobrych turniejów krajowych, nie

postarano się o turniej z zagranicznemi znakomitościami. Trudno też sądzić, jakie miejsce zająłby w tych spotkaniach nasz mistrz E. Kleinadel.

Tradycyjnie dobrze w Polsce stojąca hippika też poprawiła swój poziom dzięki częstemu współzawodnictwu i zamiłowaniu do tego sportu naszych kawalerzystów.

W zakończeniu podkreślić muszę doniosły fakt dla polskiego sportu: powstanie prasy sportowej. W roku bieżącym zaczęły wychodzić dwa pisma w Krakowie, jedno w Poznaniu i jedno w dalekiem Wilnie (brak w Warszawie!!). Znaczenie prasy dla rozwoju sportu jest rzeczą uznaną, przypuszczam więc, że spełni ona i u nas swoje zadanie wychowawcze, stawiając zdrowe fundamenty pod budowę naszego sportu.

Powyższy rzut oka na kończący się sezon rokuje nam piękne widoki na przyszłość, utrwala w nas przekonanie, że materjał sportowy posiadamy znakomity, lecz że trzeba jeszcze dużo wysiłków i energji, by sport nasz zdobył uznanie i sławę europejską.

Warszawa 2 listopada 1921 r. *T. Lenartowicz.*



Rys. Horowicz

O krok dalej.

Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Polskich Związków Sportowych.

O krok dalej stanęliśmy pod względem organizacyjnym w rozwoju naszego sportu. Ukonstytuował się bowiem w ogólnych zarysach Związek Związków Sportowych, jako najwyższa jego instytucja reprezentacyjna w kraju. Rzecz, której konieczność powstania wywołało samo życie, sama ewolucja sportu w naszej Ojczyźnie, przybrała realne kształty przez powołanie do życia na Zjeździe Delegatów Związków Sportowych, odbytym w Warszawie w dn. 29 i 30 października 1921 r., Komisji Statutowej, mającej za zadanie opracować projekt statutu Z. Z. S.

Nadmieniamy tutaj, że pierwszy głos, jaki w tej sprawie rzucono w nasze koła sportowe, padł z łamów naszego pisma w artykule p. t. „Na czasie", pomieszczonym w nr. 10 z 23 lipca. Rozpoczęliśmy nim żywą polemikę na ten temat w prasie, zainteresowaliśmy społeczeństwo i doczekaliśmy się wreszcie owoców naszego siewu.

Zanim przystąpimy do złożenia suchego sprawozdania dziennikarskiego z przebiegu obrad, chcielibyśmy dać wyraz wrażeniom, wyniesionym ze Zjazdu.

Jak wiadomo, genezą Zjazdu była uchwała P. Rady Wychowania Fizycznego. Inicjatywę jego zwołania wziął w swoje ręce P. K. I. O., zamiast jednak zwołać Zjazd Delegatów P. Z. S., mający za zadanie stworzenie Z. Z. S., zwołany został Nadzwyczajny Zjazd Delegatów, czyli t. zw. Rada P. K. I. O.

Krok ten P. K. I. O. był odważny, ponieważ doprowadzić mógł albo do rozbicia zamierzeń w sprawie utworzenia Z. Z. S. i unicestwić na długi czas porozumienie i wspólne działanie w dążeniach do jednego celu, albo też mógł za jednem pociągnięciem wygrać dwie bitwy, bo wcielić ideę o Związku Związków i przez wzięcie udziału w obradach i głosowanie obu przeciwnych mu związków, idących przez cały czas zebrania solidarnie, wywalczyć uznanie P. K. I. O.

Losy poszczęściły Komitetowi. I jeżeli podziwiać nam przyjdzie kunsztowne i pełne ryzyka pociągnięcie Komitetu wykonawczego, to bezwzględnie pochwalić musimy pełne obywatelskości stanowisko, zajęte przez P. Z. L. A. i P. Z. P. N. Nie chcąc niweczyć sprawy, mogącej w następstwach swych mieć błogosławione skutki dla polskiego sportu, pragnąc okazać swą dobrą wolę i zrozumienie ważności chwili, oba związki pomimo przeczucia dyplomacji P. K. I. O., co wykazały treścią odpowiedniej rezolucji, wstrzymaniem się od dyskusji nad sprawozdaniem z działalności P. K. I. O. i postawieniem wniosku podzielenia obrad na posiedzenie Rady P. K. I. O. i na Zjazd Delegatów P. Z. S., mający na celu tylko utworzenie Związku Związków, wzięły udział w obradach i ostatecznie P. Z. L. A. uznał swą przynależność do P. K. I. O. przez oficjalne oświadczenie p. T. Kuchara, zaś delegaci P. Z. P. N., nie mając upoważnienia do złożenia podobnej deklaracji, czynili nadzieję rychłego i pomyślnego załatwienia tej sprawy.

Nie wiemy, z czego bardziej się cieszyć, czy z powstania Komisji Statutowej Związku Związków, czy też ze zlikwidowania dość długo, ku wielkiej szkodzie sportu polskiego, trwającego antagonizmu.

Fakt ten ma tak dominujące znaczenie w ogólnych debatach, toczonych na Zjeździe Rady P. K. I. O., że poświęciliśmy mu najwięcej uwagi i miejsca.

Zjazd rozpoczął się dnia 29 października 1921 w sali Resursy Obywatelskiej. Współudział wzięli w nim przedstawiciele pięciu Polskich Związków Sportowych, a mianowicie: pp. Dr. Lustgarten, A. Przeworski i Dembiński z P. Z. P. N, T. Kuchar i rtm. A. Mryc z P. Z. L. A., A. Loth, Hannówna i E. Szreder z P. Z. T. W., inż. mjr. Bobkowski i prof. J. Chełmiński z P. Z. N., T. Kuchar z P. Z. Ł.

Z zaproszonych w myśl statutu P. K. I. O. gości przybyli: pp. wiceprezydent dr. Stahl ze Lwowa, dr. J. Weyssenhoff z Krakowa, ppłk. szt. gen. Bobkowski i kpt. Bobrowski z Wilna, mjr. Sikorski z Poznania.

Instytucje rządowe reprezentowali pp. dr. Swiatopełk-Zawadzki z Ministerstwa Oświaty i Wyznań rel., kpt. Gwarzeński i kpt. Malewicz z M. S. Wojsk.

Ponadto byli obecni przedstawiciele „Kurjera Porannego", „Rzeczypospolitej", „Strzelca" i „Przeglądu Sportowego".

Obrady otworzył i zagaił wiceprezes P. K. I. O. p. Garczyński.

Przewodnictwo obrad oddano p. inż. mjr. Bobkowskiemu, który do stołu sekretarskiego powołał pp. Biernacką i Mryca.

Debaty rozpoczęto pod złemi auspicjami. Od pierwszej chwili zarysowały się dwie odrębne drogi, któremi poczęto iść do wspólnego celu. I li tylko dokładnemu nieoficjalnemu wyjaśnieniu stanowiska P. Z. P. N. i P. Z. L. A. przez p. Dembińskiego, ugodowemu stanowisku obu wymienionych związków i zbawiennej interwencji p. B. Kowalewskiego zawdzięczać należy nadanie serdecznego tonu obradom dnia następnego, których wynikiem były przeważnie jednomyślne uchwały następujących wniosków:

1. Zjazd delegatów Polskich Związków Sportowych postanawia powołać do życia Związek Związków Sportowych, uznając potrzebę jego istnienia. (Wniosek Dr. M. Orłowicza).

2. Rada wybierze w tym celu Komisję Statutową na podstawie wniosków Państwowych Związków Sportowych. (Wniosek Dr. Stahla).

3. Aż do zorganizowania zupełnego Związku Związków Sportowych w Polsce P. K. I. O. będzie pełnić prowizorycznie jego funkcje. (Wniosek Dr. Orłowicza).

4. Rada poleca Komitetowi Wykonawczemu opracowanie w porozumieniu z Komisją Statutową Związku Związków w tym kierunku, ażeby P. K. I. O. stanął w ścisłym organicznym związku ze Związkiem Związków. (Wniosek Dr. Osmólskiego z poprawką Dr. Stahla).

5. Do Komisji Statutowej wybrano pp.: B. Kowalewskiego, Jentysa, inż. Christelbauera, A. Lotha, T. Kuchara, inż. Bobkowskiego, T. Garczyńskiego, A. Mryca, Dr. M. Orłowicza, Dr. J. Weyssenhoffa, Dr. Lustgartena, E. Szredera i E. Wojtkiewicza.

6. Komisja Statutowa opracuje projekt statutu Związku najdalej do dnia 31 grudnia b. r. Projekt ten będzie w ciągu tygodnia rozesłany wszystkim Państwowym Związkom Sportowym, a te w terminie do 31 stycznia r. p. mają nadesłać swoje uwagi. W pierwszej połowie lutego 1922 roku odbędzie się w Warszawie zjazd organizacyjny Związku Związków Sportowych w Polsce, celem definitywnego uchwalenia statutu i wyboru władz Związku. W dniu następnym odbędzie się Nadzwyczajny Zjazd Rady P. K. I. O. (Wniosek Dr. Orłowicza z poprawką T. Kuchara).

7. Uchwalono ordynację wyborczą na następny Walny Zjazd Delegatów, przyznając: P. Z. P. N. 5 głosów, P. Z. L. A. i P. Z. T. W. po 3 głosy, P. Z. K., P. Z. N. i P. Z. T. po 2 głosy, P. Z. Ł. i wszystkim innym Związkom, które do tego czasu powstaną, po jednym głosie.

8. Rada P. K. I. O. stwierdza, że obecne podniesienie cen biletów kolei państwowych zagraża nietylko dalszemu rozwojowi, ale wprost bytowi sportu, i wzywa Komitet Wykonawczy, by przedstawiwszy grozę położenia czynnikom miarodajnym, dołożył wszelkich starań w kierunku uzyskania ulg taryfowych dla sportowców, na wzór państw zagranicznych. (Wniosek Dr. Weyssenhoffa).

9. Poleca się Komitetowi Wykonawczemu poczynienie starań o zniesienie procentów, nakładanych na widowiska sportowe. (Wniosek Dr. Weyssenhoffa).

Bezpośrednio po zamknięciu obrad Rady P. K. I. O. odbyło się posiedzenie Komisji Statutowej, na którem na przewodniczącego Komisji wybrano p. B. Kowalewskiego, zastępcą p. A. Lotha, sekretarzem p. A. Mryca, referentem p. Dr. M. Orłowicza. *Tuczempski.*



Zjazd delegatów Polskich Związków Sport. w Warszawie.
Grupa uczestników Zjazdu.

Tadeusz Cyprian.

Z Rabki do Skolego (414 km. marszu).

Piesza wycieczka Akad. Zw. Sportowego w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Dzień trzeci czyli z pod Trzech Koron za Szczawnicę do Jaworek.

Rano budzimy się punktualnie o godz. 8-mej. Jest ciepło, ładnie i rozkosznie na dworze. Migiem gotuje się kakao, pakuje cały bałagan do plecaków i po paru zdjęciach cudownych widoków ruszamy dzikim lasem w góry, na Trzy Korony. Droga uciążliwa, bo idziemy wprost w górę wyschniętem korytem strumienia, a raczej czemś w rodzaju wodospadu. Wychodzimy na dużą polanę u stóp wierzchołków i walimy przez nieprawdopodobny wprost teren na szczyt. Ciekawa to podróż: gęsto poszyty, ale rzadki las świerkowy; poszycie liściaste, gęste, że nie można się przedrzeć. Nasze nagie łydki gwałtownie protestują przeciw „forsowaniu“ krzaków tarniny i pokrzywy. Stok coraz bardziej stromy; czepiam się dużej sosny i wyrywam ją z masą zbutwiałej ziemi i korzeni. W myśl przykazania taterniczego „nie wyrywać dębów z korzeniami“ starannie unikamy posługiwania się drzewami przy wspinaniu. Wreszcie jesteśmy na górze. Maleńka platforma wśród drzew, na której jest tyle miejsca, ile go na dwa plecaki z należącemi do nich osobami potrzeba. Po „nasyceniu oczu widokiem“, a żołądka tablicą czekolady ruszamy w dół, a dostawszy się na ścieżkę, dochodzimy do pustelni św. Kingi. Buda stara i czarna, drzwi otwarte na oścież, więc ostrożnie pakujemy się do środka. Bronek idzie pierwszy i włazi nogami w dużą otwartą trumnę, stojącą na progu. Na ścianie jakiś okropny święty grozi nam, wykrzywiając niemożliwie twarz. W kącie duża zamknięta skrzynia. Proponuję Bronkowi, by zaglądnąć do środka. „Podnieś wieko, mówię, a ja zaglądnę“. „A jak jaka cholera stamtąd wylezie?“. „To jej dam czekanem w łeb“. Podnosimy wieko, a wewnątrz.... lepiej nie mówić o kulturze naszej ludności. Zjawiają się jacyś chłopcy wiejscy i objaśniają nas, że pustelnik powędrował do „hareštu“, bo „szpiona“ chował u siebie podczas wojny. Ładny pustelnik! Z pustelni złazimy na przełaj do mostu na Dunajcu poniżej Krościenka, na gościniec. Tam kąpiel i sypiemy gościńcem do Szczawnicy. Wychodzimy na miasto, mijając potwornie czerwony autobus, wiozący wielu synów Fortuny na „świeże“ powietrze. Leziemy przez jakieś dwie wsi, okropnie kamienistą drogą, potem zboczem przez zboże, co wywołuje małą rewolucję we wsi, leżącej o 200 m. niżej w wąwozie, wreszcie dostajemy się na płaskowyż i zaczynamy rozglądać się za noclegiem. Po długiem szukaniu znachodzimy bajeczną polanę w głuchym lesie i tam rozbijamy namiot. Jest suche paliwo, woda i miejsce na namiot, oraz sośnina na materac do spania, a niema ludzi. Po gruntownej konsumpcji dużej ilości artykułów spożywczych idziemy spać.

Dzień czwarty, czyli z Jaworek do Piwnicznej i Wierchomli.

Rano idziemy dosyć płaskim terenem ku granicy czeskiej, poczem wchodzimy na drogę nad potokiem Czercze i bez żadnych nadzwyczajnych przygód dochodzimy do chaty w lesie, gdzie siedząca przed progiem

babina proponuje nam kupno dwóch dzbanków czernic. Dobra! Wypada na osobę po dwa litry. Kondensowane mleko i cukier stanowią doskonałą przyprawę i tak „wsuwamy" całą tę masę jagód. Bronek, który jest widocznie „mniej pojemny", je przy końcu już tylko „przez ambicję". Po tej uczcie idziemy podwójnym krokiem dalej i koło południa dochodzimy do Piwnicznej, spotykając po drodze dwa obozy skautowe, gdzie nas bardzo serdecznie witają... słowami. W Piwnicznej Bronek, mimo moich przestróg, kupuje kilo sadła, z którem żaden z nas nie umie się obchodzić. Skutki były fatalne. Piwniczna, to miasteczko ładne, czyste i polskie. Sypiemy torem kolejowym w kierunku Muszyny. Droga cudowna wzdłuż Popradu. Ale upał niemożliwy. Koło 3-ciej zaczyna nam gorąco tak dolegać, że jednogłośnie uchwalamy znaleść dobre miejsce nad Popradem i tam utknąć na noc. Pretekstów jest dosyć; musimy prać bieliznę, jest gorąco, jutro za to ruszymy o czwartej rano etc. Nagle włazimy wraz z torem kolejowym w spalony las sosnowy. Musimy przedzierać się w splątanej gęstwinie spalonych gałęzi i zwalonych pni, by dostać się nad Poprad. Miejsce zato cudowne; ławica piaszczysta, schowana idealnie przed okiem ludzkiem, ale nie przed czeskiem, bo z drugiego brzegu dwie patrole ze zdumieniem i niedowierzaniem patrzą na nasze przygotowania do rozbicia namiotu. Słońce pali okropnie. O kąpieli niema mowy, bo Poprad ma w tem miejscu brzeg mulisty; nogi grzęzną po kolana w czarnem błocie. Jakoś udaje się jednak wyprać koszule mydłem i rozwiesić do suszenia. Wprawdzie Bronek konstatuje, że jego „footbalki" po tej operacji są cokolwiek ciemniejsze, niż poprzednio, jednakże sumienie nasze jest czyste. Zamiast sośniny zbieramy do namiotu kilka plecaków piasku z dużej wydmy i śpimy zagrzebani w nim tak skutecznie, że niema miejsca na ciele ani wśród rzeczy, gdzieby nie było piasku poddostatkiem. Ale jest zato dosyć ciepło i miękko.

Dzień piąty, czyli z Wierchomli na Krynicę.

Rano zrywamy się wcześnie, chcąc dotrzymać wczorajszego postanowienia i po podziwu godnym pośpiechu ruszamy torem kolejowym do Muszyny. Torem doskonale się idzie; szyny prowadzą krok naprzód i skracają przestrzeń, a brak wzniesień wywołuje jednostajne i bardzo ostre tempo. Sypiemy więc po 9 kilometrów mimo znacznego obciążenia, mijamy Żegiestów Zdrój, odprowadzani zdumionym wzrokiem dobrze wyglądających i ubranych wedle „dernier cri" mody kuracjuszów. Wreszcie dochodzimy do dużego tunelu i po krótkiem wahaniu pakujemy się do środka, by nie drzeć paręset metrów w górę przez krzaki. Ciemno jak w piwnicy o północy, ale idziemy po omacku, stukając przed sobą czekanami w ziemię, by nie wpaść do jakiej dziury. Po jakichś 20 minutach wyłazimy na drugą stronę. Krótki odpoczynek, trochę czekolady i dalej.

Przed Muszyną schodzimy z toru, by nie mieć do czynienia z kolejarzami, którzy niechętnie patrzą na spacery po torze. Droga cudowna; tor wije się wzdłuż Popradu w dolinie; każdy zakręt daje nowe niespodziane obrazy. Ale oto i Muszyna; pędzimy jak na skrzydłach, by przed pierwszą godziną dopaść urzędu pocztowego i odebrać tam pakunek, który na nas czeka „poste restante". Naturalnie poczta jest na przeciwległym krańcu miasteczka; literalnie ostatni dom. Ale wpadamy tam zdyszani parę minut przed pierwszą i dostajemy nasz pakunek i parę listów. Bronek bierze go narazie do plecaka, bo ma tam miejsce i jazda! Sypiemy gościńcem w kierunku Krynicy. Parę kilometrów za Muszyną siadamy na brzegu potoka i zabieramy się do do lustracji zawartości pakunku i przeprowadzenia części jego zawartości do żołądków. Zjadamy „na razie" kilo śliwek suszonych, trochę słoniny z chlebem i wspaniały „tort czekoladowy", z pół puszki mleka kondensowanego, utartego z dużą ilością kakao. Bajeczne jedzenie! Wprawdzie robię uwagę, że wycieczka nasza idzie od jedzenia do jedzenia i „kiełbasa zasłania nam widok", jakeśmy mówili, siedząc na Rysach i zażerając się metrem kiełbasy. Ale Bronek, choć ma pełne usta masy czekoladowej, proponuje mi, żebym jej nie jadł, jeśli się oburzam na łakomstwo, oraz wywodzi obszernie i naukowo, że aby dużo iść dziennie, trzeba dużo jeść, czyli że każdy kęs zjedzony dodaje kilkadziesiąt metrów do dziennego „pensum". Mija nas pociąg z Krynicy; wszystkie okna szczelnie obsadzone; szkoda, że nie można było biletów na te miejsca sprzedawać.

Walimy dalej. Ale gdy droga usiana jest z rzadka chatami, marsz wydaje się okropnie długi. Nie możemy doczekać się Krynicy. Wreszcie wynurza się z lasów coś białego; to ona, tak długo oczekiwana! Wchodzimy zwolna w centrum, otoczeni przez liczną i hałaśliwą świtę synów Izraela, których co pewien czas rozganiamy, groźnie podnosząc czekan. Na deptaku wpadamy w koncert promenadę high-life; zdumienie bez granic: „hejste gewidział"? „mais, maman, que c'est que ça ces bandits"? „that is choking", „co też dzisiejsza młodzież..." i t. d. Ale głowa do góry, czekany na ramię i dumnie suniemy przez cały ten elegancki świat. Budzi tylko nasze pożądanie para arcywygodnych leżaków na dużej werandzie. Ale otrząsamy się z dumą z pokusy i wychodzimy za miasto. Jeszcze parę kilometrów i oto jest parów, w nim woda, drzewo, sośnina na podściółkę. Dobra nasza! Zmęczeni serdecznie jak najprędzej się zagospodarowujemy. Bronek próbuje ugotować coś na „namiastce spirytusu", ale bankrutuje zupełnie. Ja robię wspaniały ryż na ognisku, zjadamy go z cukrem i idziemy spać, mając o trzy kroki od siebie potok, a przed sobą widok na cały parów, drogę i w głębi na Krynicę.

Dzień szósty, czyli z Krynicy do Wysowy.

Od samego rana walimy drożynami polnemi i leśnemi przez Mochnaczkę, Izby, Banicę, Ropki... Nieznośny to dzień! Drożyny w lesie krzyżują się setkami, mapa zupełnie nie zgadza się z terenem, kompas w lesie, gdzie nie można iść na przełaj, jest do niczego, więc kręcimy się jak muchy w maśle. Pytamy czasem „tubylca": „Gazdo, daleko do Banicy?" Ten namyśla się, że „szcze bude mylka". Za godzinę spotykamy drugiego. Znów to samo pytanie. „Szcze mylka taj pił", albo „mylka taj hoho". Dość, że kręcimy się po lesie cały dzień i dopiero wieczorem dochodzimy do Wysowy, gdzie po raz pierwszy zatrzymuje nas straż graniczna, żądając dokumentów. Ale że mamy ich aż nadto, w dobrej komitywie idziemy kupić coś niecoś u chłopów, poczem ciągniemy do lasu. Tam namiot nad potokiem i po kolacji spać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WARSZAWSKIE TOWARZYSTWO ŁYŻWIARSKIE

Warszawa, Szopena 9/5

poszukuje

INSTRUKTORA

do szkolnej figurowej jazdy na łyżwach.

Tylko pierwszorzędne kwalifikacje będą uwzględniane.

Nasze narciarstwo.

Przed zbliżającą się zimą i sezonem sportów zimowych nie od rzeczy będzie rozejrzeć się choć pobieżnie w dotychczasowej pracy i wynikach, osiągniętych przez narciarstwo polskie. Nasz ogół sportowy — niezbyt dokładnie niestety — zdaje sobie sprawę ze znaczenia, już osiągniętego przez ten najpiękniejszy ze sportów, i pracy, która przed nim leży. A przecież od lat kilkudziesięciu w Polsce istniejące, a w ostatnich kilkunastu latach bardzo żywo rozwijające się narciarstwo zajmuje w naszym ogólnym sporcie jedno z miejsc naczelnych i zasługuje na zainteresowanie się i opiekę.

Narciarstwo polskie dawno już przeszło ogniową próbę, którą każdy nowo przyjmowany sport przechodzić musi, stosunkowo lekko zniosło znamienną w całym narciarskim świecie walkę o szkoły i metody i obecnie jest już sportem skrystalizowanym, o zdecydowanej klasie i znacznym — bardzo pożądanym — ideowym odcieniu.

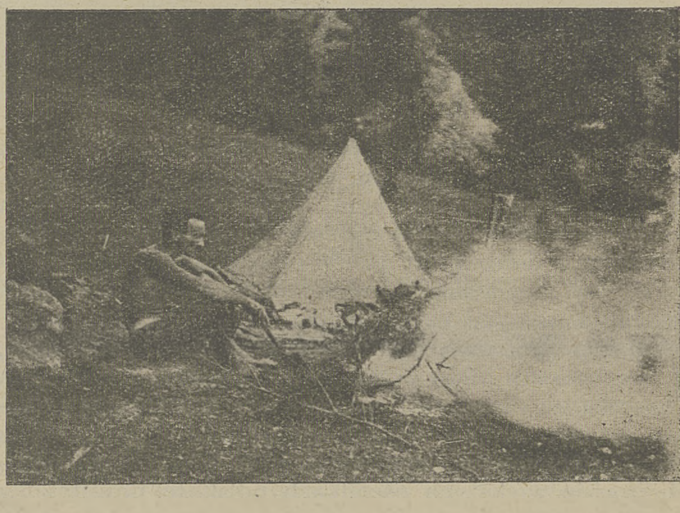
Nawet wojna, która takie znaczne szczerby poczyniła w innych gałęziach sportu naszego, stworzyła dla narciarstwa warunki dogodne. Całe szeregi naszej młodzieży znalazły sposobność do zawarcia bliskiej znajomości z narciarstwem o poziomie europejskim, — znajomości, która dla postępu rodzimego sportu nie mogła pozostać bez znaczenia.

Dawno, przed wojną istniejące towarzystwa narciarskie wznowiły już od lat kilku pracę na nowo, niektóre z nich osiągnęły rezultaty, przewyższające wyniki przedwojenne, a kilka innych znajduje się obecnie w stanie odbudowy. Prócz dawnych, szereg nowo powstających jest dowodem żywotności narciarstwa, cieszącego się poza tem łatwo zrozumiałem zainteresowaniem sfer wojskowych i pedagogicznych. Gdy się zważy, że przy dzisiejszych stosunkach ekonomicznych narciarstwo stało się sportem bardzo trudno dostępnym, to przy wynikach obecnego ruchu można mieć dobre nadzieje na przyszłość.

Przed trzema laty powstał Polski Związek Narciarski (P. Z. N.), będący już obecnie członkiem międzynarodowej federacji. Organizacja ta o charakterze kierującym nie pracuje jeszcze zupełnie sprawnie, natomiast faktu, że w tym sezonie odbędą się już trzecie z kolei oficjalne zawody o doroczne mistrzostwo Polski, mógłby niejeden z polskich związków pozazdrościć.

Tak więc narciarstwo nasze ma już prace organizacyjne za sobą i może zająć się realną pracą. Między towarzystwami, jak dotąd; bezkonkurencyjne miejsce zajęła Sekcja Narciarska Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem. Około kilkuset czynnych narciarzy grupuje się w jej łonie, wznawiając dawne tradycje wypraw wysokogórskich, zdobywając coraz rzadsze już dzisiaj pierwsze wyjścia i przejścia. Sekcja dba mimo znacznych trudności o utrzymanie zimowych schronisk, których ma cztery w opiece lub posiadaniu, stanowiąc przez to podstawę dla zimowej turystyki w Tatrach. Poziom sportowy jest także bardzo wysoki. W szeregu zawodów, czy to o mistrzostwo Polski, czy w innych, bądź w Zakopanem, Bielsku lub Sławsku, członkowie Sekcji zdobywają ciągle pierwsze miejsca i lwią część nagród. Mistrzostwo Polski spoczywa od dwóch lat w rękach członka Sekcji p. F. Bujaka. Znaczna ilość jeźdźców o wysokiej klasie wyścigowej i bardzo duża liczba juniorów na długo jeszcze rokuje Sekcji przewodnictwo w polskiem narciarstwie. W najbliższej przyszłości czeka Sekcję spotkanie w zawodach międzynarodowych, gdzie sport polski powinien być godnie zaprezentowany. Wybudowana staraniem Sekcji skocznia narciarska w Tatrach stawia już nieprzeciętne wymagania dla ćwiczących i jest ośrodkiem żywego zainteresowania.

Najstarsze z polskich towarzystw „Karpackie Towarzystwo Narciarzy“ we Lwowie, najpotężniejsze przed wojną, niestety nie zaznaczyło jeszcze żywszej działalności i może w tym sezonie uzyska lepsze warunki dla rozwoju, istniejąca natomiast przy lwowskich Czarnych Sekcja narciarska rozwija się żywo i dzielnie, a członkowie jej niejednokrotnie zaznaczyli żywotność swego towarzystwa w szeregu zawodów. Dziwnym trafem, na skutek pewnych przesądów w łonie P. Z. N., Sekcja ta nie jest dotychczas jeszcze członkiem Związku, można jednak przypuszczać, że anormalny ten stosunek ulegnie pożądanej zmianie.



Fot. T. Cyprian.

Pod Trzema Koronami w Pieninach.

Krakowski A. Z. S. posiada także Sekcję Narciarską, będącą jednem z najstarszych towarzystw polskich. Zajmie ona niewątpliwie w krótkim czasie należne jej wysokie stanowisko z przed wojny, zwłaszcza że teraz już zgrupowała przeszło 200 członków i posiada szereg znanych w sporcie przodowników i zawodników.

Krakowskie Towarzystwo Tatrzańskie Narciarzy także nie ustaje w pracy. Specjalny nacisk kładzie Wydział na stronę propagandy sportu, urządzając cieszące się liczną frekwencją kursy dla początkujących. Towarzystwo to jednak w ruchu czysto sportowym nie zajęło dawnego miejsca.

Wytrwale, choć nieco na uboczu, pracuje w Białej „Oddział dla sportów zimowych przy Tow. Beskid“. Utrzymuje on szereg dobrych schronisk zimowych, bierze udział w ruchu sportowym i jest najpoważniejszym ośrodkiem narciarstwa w Beskidach. Pomniejszemi centrami sportu narciarskiego są Cieszyn, Nowy Targ i Wilno.

Osobna wreszcie wzmianka należy się wojskowej kompanji wysoko-górskiej w Zakopanem, która powstała na początku istnienia państwa z inicjatywy krakowskiego A. Z. S. Skupiła ona prawdziwą elitę narciarzy polskich, stała się najpotężniejszą dźwignią dla turystyki letniej i zimowej i stworzyła bodaj że najważniejszy etap rekonstrukcji naszego narciarstwa. Należy ubolewać, że ta tak ważna placówka pozostaje obecnie, wskutek zarządzenia wojskowości, nieczynną.

Jak z tego pobieżnego zarysu widać, właściwy ciężar narciarstwa leży w Małopolsce, a wysoki jego poziom w okolicach bliskich górom. Nie należy jednak zapominać, że narciarstwo ze względu na swój niezaprzeczenie ideowy charakter, tudzież ze względu na wysoką

wartość sportową, powinno stać się sportem jak najbardziej popularnym. Posiada duże warunki, aby stało się naszym sportem zawodowym, nietylko dlatego, że przez zbliżenie do natury uszlachetnia, dając przytem zadowolenie i znaczne sportowe emocje, ale i z tego realnego powodu, że posiadamy olbrzymią, w zimie niedostępną granicę górską na południu i pozbawione środków komunikacji przestrzenie na wschodzie. Dla podobnych powodów doszło narciarstwo do takiego znaczenia w Norwegji, Szwajcarji i Tyrolu, dla nich także powinno i u nas nie pozostać w cieniu. Wprawdzie obecne warunki w wysokim stopniu utrudniają pracę w tym kierunku, niemniej jednak ani P. Z. N, ani towarzystwa narciarskie, nie powinny pominąć żadnej sposobności do pracy nad zapewnieniem narciarstwu należnego mu stanowiska.

Kraków. *St. F.*

Wieści z Górnego Sląska.

Od chwili powstania polskiego w maju r. b. brak nam było wieści o żywym już podówczas polskim ruchu sportowym na Górnym Sląsku. Dlatego z tem większą radością skorzystaliśmy z krótkiego pobytu w Krakowie dwu wybitnych działaczy w sporcie górnośląskim, by zaczerpnąć od nich informacyj i by się niemi podzielić z naszymi czytelnikami.

Otóż polski ruch footballowy na Górnym Sląsku, zapoczątkowany tam przez pobyt Pogoni i Czarnych ze Lwowa w lipcu, a ugruntowany przez pobyt Cracovii we wrześniu i warszawskiej Polonii w grudniu 1920 r., rozwijał się z żywiołową wprost siłą. We wszystkich prawie większych ośrodkach polskości powstawały nowe towarzystwa, coraz więcej graczy przechodziło z niemieckich klubów do polskich, rozegrano mistrzostwo G. Sląska (mistrzem została „Pogoń“ z Katowic), wydawano własne pismo „Sportowiec“ i t. d. Powstanie majowe i późniejszy okres przygnębienia i niepewności o dalsze losy tej krwią i robotniczym potem obficie zroszonej ziemi, poczyniły ogromne wyłomy w stanie posiadania polskiego sportu. Wiele towarzystw, złożonych z narodowo mniej uświadomionych elementów, przestało istnieć już to dlatego, że się złączyły z klubami niemieckimi, powiększając zasobność tych klubów inwentarzem sportowym, dostarczonym im przez polski Związek (tak postąpił Rybnicki Klub Sportowy), jużto z tego powodu, że większość ich graczy wróciła, wzgl. przeniosła się do niemieckich klubów. Drugi właśnie z przytoczonych powodów położył kres istnieniu jednego z najsilniejszych polskich towarzystw, dobrze znanej w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie mysłowickiej „Słupny“. Walki powstańcze także poczyniły w szeregach bohaterskiej młodzieży sportowej znaczne szczerby. Z drużyny „Naprzodu“ (Lipiny), która w kwietniu r. b. była gościem Cracovii, siedmiu graczy padło w walkach, a ósmy, prawy obrońca Pustelnik, chłopak ogromnego wzrostu, jedyny (jak sam mówił) „inteligent“ w drużynie, był, jak się okazało, członkiem Orgeschu; człowiek ten wyrządził i jeszcze teraz wyrządza liczne szkody Polakom. Wielu graczy nie ograniczyło się tylko do sromotnego opuszczenia polskich towarzystw, lecz zabrali oni dla Niemców wiele przyborów sportowych, wskutek czego i Związek i towarzystwa zubożały wielce i nawet walczą z niedostatkiem. Najsilniejszym klubem jest teraz katowicka Pogoń. Niedawno rozegrała ona zawody z miejscową drużyną niemiecką Dianą, przegrywając z powodu braku 3 najlepszych graczy 0:2.

Do Związku Polskich Tow. Sportowych na Górnym Sląsku należy obecnie z górą 60 towarzystw. Ponieważ na podstawie orzeczenia Rady Ligi Narodów część G. Sląska przypadła Polsce, przeto Związek wspomniany zamierza w najbliższym czasie zgłosić swe przystąpienie do P. Z. P. N. Przed P. Z. P. N. otwiera się trudne i odpowiedzialne zadanie; musi on wkrótce już przystąpić do utworzenia osobnego okręgu górnośląskiego, dopomóc mu w należytem zorganizowaniu i otoczyć go bardzo pieczołowitą opieką, na jaką sobie swą dotychczasową doniosłą działalnością w zupełności zasłużył.

T. S.

Michał Męcki

Z życia sportowego na Pomorzu.

O sporcie na Pomorzu, które jeszcze nie posiada własnego pisma sportowego, o jego rozwoju, warunkach i t. d. niewiele wie już nie tylko szerszy ogół naszego społeczeństwa, ale nawet najbardziej zainteresowany tutejszy sportowiec.

Z prawdziwą radością skreślę parę słów w tej sprawie na łamach „Przeglądu Sport.“, tem bardziej, że stanowisko moje podczas mojej przeszło całorocznej pracy dla sportu tamtejszego było i jest identyczne z kierunkiem tego pisma.

Młode życie sportowe tej dzielnicy z dnia na dzień rozwija się coraz więcej. Z uznaniem należy przyznać, że praca w tym roku dała bardzo dobre rezultaty.

Trzeba pamiętać o tem, że Pomorze w byłym zaborze pruskim było dzielnicą najbardziej wynaradawianą. Kluby i towarzystwa sportowe polskie nie tylko ze strony władz, ale i ludności niemieckiej (ilościowo silnej w miastach, a więc tam, gdzie sport ma warunki rozwoju), spotykały się z tak wielkiemi szykanami, że długo i stale nigdy istnieć nie mogły. Niemcom było obcem pojęcie, że sport jest międzynarodowy. W klubach i towarzystwach sportowych polskich dopatrywali się wroga niemieckości i wszystkie te towarzystwa gnębili z właściwą sobie pruską dokładnością. Nawet o współpracy nie mogło być mowy, ponieważ należenie do jakiegoś „Turnvereinbundu“ czy też „Verein für Bewegungspiele“ groziło wynarodowieniem. Jedynie „Sokół“ w bardzo szczupłych ramach mógł uprawiać gimnastykę. Taki był stan przed wojną aż do przyłączenia tej dzielnicy do Polski.

Z przyczyn ogólnie znanych, właściwie dopiero w obecnym roku życie sportowe na Pomorzu uwydatniło się lepiej i weszło na realne tory. Z dotychczasowej pracy w obecnym roku podam następujące zawody, które się tamże odbyły, bez podania wyników dla braku miejsca.

Piłka nożna: Kilkadziesiąt zawodów w piłkę nożną w Toruniu, Grudziądzu i innych miastach.

Lekka atletyka: Zawody lekkoatletyczne w Grudziądzu, w Toruniu i innych miastach, urządzane zwłasz-

OBCASY GUMOWE
Berson
SĄ TRWALSZE I TAŃSZE OD SKÓRY.

cza przez oddziały wojskowe (W. Szkoła podof. piech. Nr. 1) i towarzystwa sokole. Biegi okrężne w Grudziądzu i w Toruniu.

Zawody pływackie o mistrzostwo Pomorza w Grudziądzu (4000 m., 1000 m., przepłynięcie Wisły wpław i t. d.).

Zawody rybackie w Gdyni (oddziały marvnarki wojennej i rybacy).

Wyścigi konne i konkursy hippiczne (Centralna Szkoła kawalerji w Grudziądzu).

Udział sportowców wojskowych z Pomorza na olimpjadzie wojskowej w Warszawie, gdzie Pomorze zdobywa kilka pierwszych i dalszych nagród (Wielkopolska Szkoła Podof. Piech. Nr. 1).

Pomorskie Igrzyska Sportowe, wojskowo-cywilne, urządzone na zakończenie sezonu w Toruniu, zorganizowane bardzo dobrze.

To jest bilans tegorocznej pracy, a wyniki poszczególne każą się spodziewać, że Pomorze w przyszłym roku zdobędzie sobie uznanie i należne sobie miejsce w naszym sporcie.

Organizacja sportu na Pomorzu jest młoda, a więc wiele pozostawia jeszcze do życzenia. Tu należy wziąć znów pod uwagę, że pracę tę zaczęto od podstaw. Pomorze należy do okręgu poznańskiego P. N. Jeszcze na początku obecnego roku niewiele klubów należało do Związku.

Naturalnie, że jakkolwiek kluby te grały między sobą, to jednak była to raczej zabawa na własnem podwórku, bo nawet najbardziej interesującemu się sportem, n. p. w Grudziądzu, nie było wiadomem, co się dzieje w Toruniu czy Brodnicy. Winę poniekąd ponosi tamtejsza prasa codzienna. Będąc współpracownikiem jednego z tamtejszych pism, „Głosu Poznańskiego", jedynego pisma, które stale tygodniowo wydawało dodatek sportowy, niejednokrotnie podnosiłem ważność wstąpienia klubów do Związku i potrzebę ujęcia życia sportowego w ramy silnej organizacji. Dziś już większość klubów należy do Związku i jestem mocno przekonany, że i trudności organizacyjne zostaną pokonane.

Nie mogę przemilczeć jednak jednego faktu. Swojego czasu w jednym z moich artykułów o dyscyplinie w sporcie zwracałem uwagę P. O. Z. P. N., aby wyciągnął odpowiednie konsekwencje z niezastosowania się do jego przepisów. Chodziło w tym wypadku o zawody jednego z tamtejszych klubów (toruńskiego „Sokoła") z klubem niezwiązkowym, czego Związek zabronił. Kiedy na jednem zebraniu w sprawach sportowych z przedstawicielami Sokoła z Grudziądza wspomniałem o zaszłym fakcie i błąd ten wytknąłem, odpowiedziano mi, że się poczyni starania o wystąpienie Klubu Sport. Sokół z Torunia ze Związku, motywując ten krok tem, że Sokół, względnie jego sekcja piłki nożnej, nie może należeć do Związku. Napróżno starałem się przekonywać i udowadniałem niewłaściwość takiego postępowania. Jak w końcu sprawę tę załatwiono, nie wiem. Nie chcę wprowadzać polityki do sportu, dlatego więc pozostaję na ogłoszeniu samego faktu bez żadnych komentarzy. Czynię to zaś dlatego, że uważam, iż należenie sekcji piłki nożnej Sokoła toruńskiego jako takiej do P. O. Z. P. N. w Poznaniu wcale nie osłabi organizacji Sokoła na zewnątrz ani wewnątrz, a kiedy klub piłki nożnej musi należeć do Związku, tem bardziej w tym przypadku, ponieważ drużyna ta godnie może reprezentować Pomorze. Jako drużyna niezwiązkowa nie mogłaby zaś zawodować.



300-tny match Czarnych we Lwowie dnia 23 października.

Drużyny Wisły (Kraków) i Czarnych.

W środku grupy stoją: 1) prezes Czarnych, L. Stahl, wiceprezydent m. Lwowa oraz 2) red. Laskownicki, przewodniczący Zarządu L. Z. O. P. N. i prezes Tow. dziennikarzy.

O działalności samego Związku dużoby można powiedzieć. W każdym razie usilnej chęci do pracy i dobrej woli ludziom tym odmówić nie można. Jedynym ich błędem jest szukanie pewnych formułek, w których się gubią. Idealną organizację trudno wymyślić, a jeszcze trudniej wprowadzić w życie. Mojem zdaniem należałoby pracować według raz zaczętego planu i plan ten rozszerzać i uzupełniać. Zasada zawsze pozostanie sobą, zresztą można się wzorować choćby na Krakowskim Z. O. P. N. Kilkudniowe posiedzenia P. Z. O. P. N. nie dają rezultatu, a wynik jego działalności jest ten, że stan mistrzostw w tamtejszym okręgu nie jest dokładnie znanym, a w każdym razie niejasny, nie wspominając już o samem ukształtowaniu tego związku.

Na Pomorzu winę takiego stanu ponoszą i same kluby. Stanowczo zamało kluby tamtejsze żyją między sobą: razi to tem bardziej, że trudności finansowe i ostatecznie niska ich klasa nie pozwalają na częste sprowadzanie innych klubów lepszych czy to z Warszawy, z Krakowa, czy nawet z Poznania. Zawodów międzymiastowych, względnie klubów tamtejszych miast powinno być stanowczo więcej. Dla ilustracji nadmieniam, że dwa najsilniejsze tamtejsze kluby, a to: Wojsk. Klub Sport. D. O. Gen. Pomorze w Grudziądzu i Kl. Sp. Sokół w Toruniu w obecnym roku rozegrały ze sobą tylko zawody na Pomorskich Igrzyskach Sportowych, jako reprezentacje lewego i prawego brzegu Wisły.

Jednym z powodów, również tamujących rozwój życia sportowego, jest brak zainteresowania dla ruchu sportowego ze strony ogółu. W Grudziądzu n. p. dochód największy z jednorazowych zawodów wyniósł 15.000 Mk. Z tego trzeba było pokryć wszelkie koszta przyjazdu i utrzymania drużyny. Jak wszędzie więc, to tam może najwięcej, kluby znajdują się w opłakanym stanie finansowym.

Co do boisk, to Toruń (miasto) jest w posiadaniu wprost świetnego, specjalnie na ten cel urządzonego placu na boisko footballowe, bieżnię, plac do skoków w wyż, w dal, o tyczce i t. d.

Materjał w ludziach bardzo dobry, ale jeszcze niewyrobiony. Przyczyną pierwszego jest względnie zamożny stan tej dzielnicy, drugiego za krótki jeszcze czas pracy.

Do najsilniejszych tamtejszych klubów footballowych należą: K. S. Sokół i K. S. Czarni w Toruniu i Wojsk. Kl. Sp. D. O. Gen. Pomorze w Grudziądzu. Ten ostatni jest jednym z najbardziej ruchliwych klubów.

Podnieść muszę pracę nad rozwinięciem sportu przez władze wojskowe. Właściwie wszystkie dotychczasowe zawody w większej części były zorganizowane przez Wydz. III.-a. sztabu (wychowania fizycznego) D. O. G. Pomorze. Wojsko wzięło na siebie obowiązek obudzenia zamiłowania do sportu nie tylko wśród wojskowych, ale i cywilnych; zadanie to wypełnia sumiennie i z poświęceniem. W wojsku też jest najwięcej ideowych przewodników na tem polu, a pracę tę ułatwia tym oddanym sportowi młodym ludziom ta okoliczność, że ważność wychowania fizycznego w wojsku rozumieją wszyscy dowódcy, począwszy od d-cy korpusu, gen. Zielińskiego. Nazwiska por. Waynera, kier. wych. fizycznego, por. Keoba, por. Kołodzieja i wielu innych dobrze zapisały się w kronikach sportu tamtejszego.

Skreśliłem tych parę słów w zamiarze poinformowania, choćby tylko pobieżnego, ogółu sportowców o pomorskiem życiu sportowem i w nadziei, że choć w części przyczynię się może do nawiązania w najbliższej przyszłości serdecznych stosunków między tutejszymi a tamtejszymi klubami, które z dumą i radością patrzą na rozwój i zwycięstwa tutejszych klubów, a których, jako swoich przyszłych nauczycieli, przyjmą z otwartem sercem.

Rozważania na temat żydowskiego ruchu sportowego.

Jako człowiek miłujący sport nadewszystko, śledzę pilnie rozwój naszej młodej prasy sportowej, doceniając należycie jej donioslość. Twierdzę, że prasa ta rozwija się nadspodziewanie dobrze, bo gdy przed rokiem nie mieliśmy żadnego pisma z tej dziedziny, dziś mamy ich już cztery, a poziom ich w tak krótkim czasie wzniósł się wysoko i bodaj czy nie dorównał już wartościowo zagranicznym podobnym wydawnictwom. Mieliśmy już nawet w naszej prasie sportowej pierwszą polemikę. O ile bezpośrednie znaczenie polemiki prasowej mojem zdaniem jest nikłe, bo nie zapewnia żadnemu z przeciwników pełnego zwycięstwa, o tyle pośredni pożytek tej formy ścierania się przeciwnych idei i kierunków jest bezsprzecznie bardzo doniosły, bo daje częstokroć czytającemu ogółowi możność wyrobienia sobie realnego sądu o omawianym temacie, a przynajmniej zniewala do reflęksji w omawianej sprawie.

Pierwszą polemikę w naszej prasie sportowej spotkał los podobny. Cel bezpośredni nie został osiągnięty, przeciwnicy zbijali dowody kontrdowodami, a gdy takich zbrakło, nawymyślali sobie mniej lub bardziej niepolitycznie, wkońcu jednemu z nich naczelny redaktor organu zabronił dalej pisać w tej materji, przez co pozbawił go może nawet możności zupełnego zdruzgotania wroga. Jednem słowem, jak to zwykle bywa, każda ze stron spór wiodących utrzymała się przy swej racji w swojem piśmie i dla swoich czytelników.

Natomiast pożytek pośredni tej pierwszej w prasie sportowej polemiki wydaje się być bardzo obfity, bo zapoznała ona zainteresowany ogół dość wszechstronnie z kwestją organizacji żydowskiego sportu w Polsce. Spróbuję zreasumować ten pośredni pożytek, a przynajmniej wobec zainteresowanego ogółu oraz kompetentnych czynników, t. j. istniejących w Polsce organizacyj sportowych podnieść cały szereg zaobserwowanych w przeprowadzonej polemice momentów, które, jak mniemam, zasługują conajmniej na to, by je poddać gruntownej rozwadze.

Spór powstał na tem tle, że gdy jeden odłam towarzystw, pracujących na niwie wychowania fizycznego młodzieży żydowskiej, postanowił zrzeszyć się w osobny Związek i dał wyraz temu zamiarowi w zjeździe żydowskich towarzystw gimnastycznych i sportowych, odbytym w Warszawie w dniach 19—22 sierpnia b. r. — odłam drugi, grupujący się około Zyd. Tow. Sport. „Jutrzenka", opowiedział się przeciw tej myśli, twierdząc, że organizacja żydowskiego związku sportowego w Polsce może być poczytaną za dążność separatystyczną, że te same cele da się osiągnąć, idąc po jednolitej linji istniejących w Polsce ogólnopaństwowych organizacyj sportowych, zwłaszcza gdy organizacje te swą dotychczasową pracą udowodniły, że rozwijają działalność czysto sportową, daleką od wszelkich spraw politycznych i rasowych.

Jak z powyższego jasno wynika, odłamy obydwa, mając identycznie **ten sam cel**, t. j. wychowanie czy odrodzenie fizyczne młodzieży, **różnią się tylko w wyborze dróg** do celu tego prowadzących, a wobec tego niezrozumiałą dla mnie jest żywiołowa nienawiść, okazana przez zwolenników żydowskiego związku sportowego przeciwnikom tej formy, idąca tak daleko, że zarzuca tym ostatnim aż zdradę, donosicielstwo i postanawia ich bojkot.

Czyż p. Statter dopuścił się zdrady lub donosicielstwa, że przybywszy na zjazd do Warszawy, imieniem swego klubu oświadczył, iż z myślą stworzenia odrębnej żydowskiej organizacji sportowej się nie godzi? Mojem zdaniem byłby raczej wtedy na ten zarzut zasłużył, gdyby dopiero po wysłuchaniu całego toku obrad złożył swą znaną deklarację, a uchwały, których treść miałaby być tajoną, podał do publicznej wiadomości. Uchwały te widocznie tajnemi nie były, skoro Rada Naczelna Związku Zyd. uchwały te sama ogłosiła. Fakt ten daje dużo do myślenia, zwłaszcza gdy się weźmie pod uwagę, że p. Statter zarzuca inicjatorom związku tendencje polityczne, ukryte pod pozorem wychowania fizycznego. Tylko tak mogę sobie tłumaczyć zarzut zdrady i donosicielstwa p. Statterowi uczyniony. Nie da się zaprzeczyć, że p. Statterowi dowód przynajmniej po części się powiódł, boć p. Billig w artykule zamieszczonym w „N. Dzienniku" z dnia 31 października b. r. niedwuznacznie się przyznaje, że ich celem jest „nie tylko fizyczne odrodzenie młodzieży, lecz prace dla dobra narodu i budowy odzyskanej ojczyzny", przyczem zauważyć muszę, że samo przeniesienie dyskusji na łamy dziennika politycznego odmawiałoby tejże cech czysto sportowych. Podobnego ze mną zapatrywania wydaje się być naczelny redaktor „Tygodnika Sportowego" Dr Leser, który odmawia p. Billigowi dalszej gościnności na ten temat w swym organie, twierdząc, że sprawa żydowskiego związku sportowego jest wybitnie wewnętrzno-żydowską i jako taka nie nadaje się do dyskusji w prasie sportowej, czyli — jeśli go dobrze rozumiem — przyznaje tej sprawie tło obszerniejsze, poza sport wykraczające, tło narodowo-polityczne. Założenie takie przypomina bardzo cele polskiego „Sokoła" z czasu przed rokiem 1914, kiedyto organizacja ta, poza oficjalnym celem gimnastycznym, miała w swym programie daleko idące ukryte cele narodowe, w szczególności tworzenie przyszłej armji narodowej.

Pozostałoby jeszcze do rozważenia pytanie, czy powstały Zyd. Związek gimnast.-sportowy w zakreślonej sobie działalności nie koliduje z zadaniami polskich państw. związków sportowych. I tu mimo, że statut Związku Z. T. G. S. rzekomo wyraźnie się zastrzegł, że Radzie naczelnej nie wolno wkraczać w zakres działania związków sportowych już istniejących, można mieć poważne

wątpliwości, że zastrzeżenie to jest natury czysto teoretycznej. Bo na innem miejscu wymienione cele Związku wydają się mówić co innego. Cele te to: 1) kierownictwo i nadzorowanie fachowe wychowania fizycznego, 2) kształcenie nauczycieli lekkiej atletyki i t. d., 3) interwencja u rządu w sprawie legalizacji towarzystw sportowych i gimnastycznych — te same identycznie cele znaleźć można w statutach P. Z. P. N., P. Z. L. A. i innych podobnych związków.

A czy uchwała zjazdu warszawskiego, postanawiająca bojkot sportowy i towarzyski Z. T. S. „Jutrzenka" nie jest wkraczaniem w kompetencje P. Z. P. N., który jedynie uprawniony jest do zarządzania tego rodzaju bojkotów, zwłaszcza, że w głosowaniu nad nią brali udział delegaci klubów, będących członkami P. Z. P. N.?

Mniemam, że kompetentne organizacje sportowe, jak P. Z. P. N., P. Z. L. A. i t. p. winny zająć się wszechstronnem wyświetleniem całej sprawy. *Rawicz.*

* * *

Podając głos sportowca, stojącego poza obrębem sportu żydowskiego, wstrzymujemy się na razie od wypowiedzenia własnego sądu w tej sprawie, aż do jej zupełnego wyświetlenia.

Dla dalszej dyskusji, — przybierającej coraz przykrzejsze formy — łamy pisma naszego obecnie zamykamy.

Redakcja.



Drużyny piłki nożnej „W. K. S." Lublin i „Warszawianka" Warszawa.

PIŁKA NOŻNA.

6 listopada. **Cracovia—Makkabi 3:2 (1:0).**

Zaden prawdziwy sportsmen nie opuszczał ostatniej niedzieli boiska Makkabi bez uczucia żalu i wprost fizycznego wstrętu. To, czegośmy byli świadkami, nigdy nie można było nazwać zawodami sportowymi. I jeszcze nigdy w Krakowie tak publiczność jak i gracze tak dalece się nie zapomnieli, jak to miało miejsce na placu sportowym Makkabi. W zawodach tych została przykładnie ukaraną drużyna, wychodząca na boisko z wygraną „w kieszeni", a brak karności oraz wychowania sportowego pozbawiło drugą drużynę prawie już pewnego zwycięstwa. Nie chcemy się wdawać w to, kto był winien; uczyni to zapewne Wydział gier i dyscypliny K. Z. O. P. N. Na jedną tylko rzecz zwrócimy tutaj uwagę. Otóż działalność różnych wyższych magistratur, a specjalnie Wydziału gier i dyscypliny oraz Zarządu zemściła się w ostatnią niedzielę srogo. Traktowanie nierówną miarką rozmaitych osobników, karanie i następnie znoszenie tych kar, niekaranie rozmaitych graczy za ich niesportowe zachowanie się przyniosło swoje owoce. Jeśli już teraz, gdy sport nasz jest jeszcze tak młody, tak się dzieje, to wolę, by się zupełnie nie rozwinął, jeśli ma iść taką drogą. A jeszcze druga sprawa. W żadnym wypadku nie powinniśmy pozwolić nikomu na przenoszepie antagonizmów i zawiści politycznych na grunt sportowy. Jeśli kulturalne posłannictwo sportu ma być i u nas urzeczywistnione, musimy czujnie stać na straży czystości tego sportu. Niestety, pewne nieodpowiedzialne czynniki starają się od pewnego czasu załatwiać swe obrachunki polityczne na boisku sportowem. Jak to na sporcie się odbija, dowiodły tego ostatnie zawody.

Cracovia wystąpiła do gry bez Synowca, Popiela i Stycznia. Palik w bramce nie popełnił żadnego błędu i wina przepuszczenia obydwu piłek nie leży po jego stronie. Z pary obrońców tylko Gintel i to niezawsze stał na wysokości zadania, podczas gdy Fryc zawiódł zupełnie tym razem. W pomocy pracował sumiennie, aż do kompletnego wyczerpania sił Cikowski, grając za 3, gdyż Chruściński i Pychowski najzupełniej na pomocników się nie nadają. Mielech był niedysponowany, ale takiej niedyspozycji u gracza reprezentatywnego nie powinno się spotykać. Środkowa trójka ataku grała gorzej niż zwykle; może cięta konwersacja ich z przeciwnikiem była tego powodem?! Szperling podobał się ogólnie, ale swojem zapomnieniem się tuż przed końcem gry pozostawił niekorzystne wrażenie.

Osiek w bramce Makkabi nie miał wiele do roboty. Trzecią bramkę mógł wprawdzie obronić, mając piłkę w rękach, ale winę puszczenia jej ponosi Kleinmann, stojący za bramką Makkabi. Silberspitz i Schneider II. w obronie grali bez błędu, jednak raziły ciągłe nawoływanie tego ostatniego. W pomocy najlepszym był Kleinmann, choć Frischer i Tislowitz w niczem mu nie ustępowali. Niekarność Kleinmanna zasługuje na surową naganę, bo tylko wskutek jego zachowania się zeszła Makkabi pobitą z placu. W ataku sprawił miłą niespodziankę Heim, grając fair i celowo; reszta starała się dać z siebie wszystko, co mogła najlepszego.

Grę rozpoczyna Makkabi i atak jej kończy off-side Tignera. Gra jest zupełnie otwartą, przyczem zaznacza się lekka przewaga Makkabi. Dopiero po kwadransie zaczyna atakować Cracovia. Piękna centra Szperlinga zostaje niewykorzystana (17 min.). W 20 min. ostry strzał Koguta ociera się o górną poprzeczkę i wpada w out.

Dopiero w 26 min. strzela Kałuża, po pięknej kombinacji Kotapka-Kogut-Kałuża, pierwszą bramkę dla biało-czerwonych. Przewaga dalsza Cracovii. W 40 min. ma Heim szanse do wyrównania, ale piłka idzie w out. W 41 min. nie wykorzystuje również Kogut pewnej pozycji. Po pauzie napiera Makkabi i uzyskuje w 4 min. rzut z rogu, z którego wyrównuje Frischer, strzelając ostro w prawy róg. Cracovia poczyna grać nerwowo. W 12 min. „peszy się“ Kogut, a w 13 min. idzie rzut głową Holländera z pięknej centry Schneidra I. w out. Tyły Makkabi grają z poświęceniem. W 15 min. groźna sytuacja pod bramką gości, jednak ta mija szczęśliwie. Następnie trzyma pewnie Osiek kiłka słabych rzutów Koguta, poczem w 26 min. przerywa się Tigner i strzela obok wybiegającego bramkarza. Makkabi prowadzi 2:1; niesłychany huragan oklasków. Cracovia się zbiera, ale dwa kornery są narazie owocem ich ataków. W 33 min. idzie strzał Koguta tuż obok słupka. W 39 min. przyznaje sędzia rzut karny Cracovii z powodu ręki Kleinmanna. Kleinmann po chwili protestuje, twierdząc niesłusznie i ostentacyjnie, że dostał piłką w twarz. Piłkę, ustawioną na punkcie 11-metrowym, kopie Kleinmann na środek boiska, za to zostaje przez sędziego z gry wykluczony. Z rzutu tego wyrównuje Kotapka. Następuje szereg scysyj między graczami, nie przynoszących obu drużynom żadnej chluby, poczem w minutę przed końcem uzyskuje najniespodziewaniej Kogut zwycięską bramkę.

Sędziował dobrze p. Zweig. Jeden jednak żal mam do niego: po pierwszem wzajemnem obrażeniu się graczy powinien był natychmiast obu z placu usunąć. Może przez to wpłynąłby nieco uspokajająco na umysły reszty graczy. *H. B.*

5 listopada. **Cracovia komb.—Korona 12:0 (7:0).**

Zawody z drugoklasową drużyną krakowską przyniosły wysokie zwycięstwo Cracovii, w skład której wchodziło 4 graczy z drużyny trzeciej, sześciu z drugiej oraz Kałuża, który grał na środku pomocy. Mimo oślizgłego i rozmokłego terenu atak Cracovii, zaopatrywany szczodrze przez Kałużę dobremi piłkami, kombinował bardzo ładnie. Korona, słabsza fizycznie, nie sprostała wymaganiom, jakich od graczy wymaga śliski grunt. Na suchym terenie z pewnością stawiłaby znacznie dzielniejszy opór. Bramki strzelili: Alfus i Zimowski po 4, Huber 3 i jedną Kałuża (z karnego). Rzutów narożnych 10:1 dla Cracovii. Sędziował p. Rekliński.

6 listopada. **Wawel—Olsza 5:1 (2:1).**

Zawody kwalifikacyjne o miejsce w klasie B Krak. podokręgu między Wawelem, ostatnim klubem klasy B, a Olszą, mistrzowską drużyną klasy C, odbyły się o 11 przedpoł. na boisku Cracovii, które po matchu z dnia poprzedniego i po nocnej ulewie przedstawiało obraz niezbyt zachęcający do gry. Boisko w polu było względnie dobre, lecz większość pól karnych przed obu bramkami była tak grząska, że trudno było wyciągnąć nogi z błota. To też zawodom tym nie można przypisać żadnego sportowego znaczenia. O wygranej decydowała tylko siła fizyczna, siła mięśni. Olsza, słabsza fizycznie, przez pierwsze 20 minut miała przewagę, lecz później, w miarę utraty sił musiała coraz bardziej przechodzić do obrony tem bardziej, że atak jej, zwykle bardzo dobry, zawiódł w tym dniu prawie zupełnie. Jedynie pełnej poświęcenia i dobrej grze bramkarza zawdzięcza Olsza tak małą przegraną. Gra bardzo ostra, zwłaszcza ze strony Wawelu; sędzia dr. Lustgarten umiał jednak utrzymać do końca obie drużyny w karbach. *T. S.*

Warszawa.

6 listopada. **Polonia—Turyści (Łódź) 4:1.**

Korona—Wojsk. K. S. 2:0.

Recenzje w następnym numerze.

Żywiec.

6 listopada. **Grojec—Zorza 8:2 (4:2).**

Wynik trafnie wykazuje różnicę sił. Zorza zawdzięcza swoje dotychczasowe wyniki nadwyczajnemu „murowaniu“ swej bramki, oraz środkom pomocy i napadu.

Nowy Sącz.

6 listopada. **T. Z. R. Beskid—K. S. Sandecja 9:0 (5:0).**

Przy sprzyjającej pogodzie odbył się ten match na nowem, ziemistem boisku Beskidu. Boisko samo jest stanowczo za krótkie i wąskie, teren zaś oślizgły i niepewny tak, że każdy krok prawie powoduje upadek. Do zawodu wystąpił Beskid z trzema graczami z rezerwy, Sandecja zaś w dziewiątkę, a od pauzy w ósemkę z 2 graczami pierwszej drużyny. To też zawody wyglądały więcej na operetkę niż na widowisko sportowe. Wysoką ilość bramek otrzymanych zawdzięcza Sandecja swemu bramkarzowi, który ani łapać ani kopać piłki, ba nawet się ruszać nie potrafi. Pierwszą bramkę uzyskał Beskid z outu (piłka znajdowała się już pół metra za linją bramkową), czwartą i szóstą z pozycji spalonej. Ciekawą rzecz pokazał zebranej publiczności sędzia p. Klemensiewicz. Podczas nieporozumienia, czyj właściwie był out tuż przy kornerze, odgwizdał on rzut neutralny, a l e z e ś r o d k a b o i s k a ! Gra naogół nie przedstawiała najmniejszej wartości. Dobrym na placu był jedynie lewy obrońca Sandecji i prawe skrzydło Beskidu. Stosunek kornerów 5:0 dla Beskidu. *B.*

Łódź.

6 listopada. **Ł. K. S.—Sturm** (Bielsko) **3:1** (**1:0**).

Dnia 1 b. m. gościł w Łodzi bielski Sturm, który okazał się drużyną bardzo słabą. Jedynie bramkarz, obrona i prawy pomocnik stali na wysokości klasy B, reszta słaba tak technicznie, jak i kombinacyjnie. Tak małą stosunkowo porażkę zawdzięczają goście jedynie świetnemu bramkarzowi i słabej grze ataku Ł. K. S.; pomoc tego ostatniego była chwilami dobrą, bramkarz i obrona nie mieli pola do popisu. W składzie Ł. K. S. grał pierwszy raz Karaś I., były gracz warszawskiej Korony, który okazał się zarówno w obronie, jak i później w ataku bardzo dobrym. Również debiutant Nowakowski pokazał z początku na środku ataku kilka dobrych akcyj, lecz po kilku min. gry został dotkliwie poturbowany, poczem przeniósł się na prawe skrzydło, gdzie zachowywał się zupełnie biernie.

Jedyną bramkę uzyskał Sturm z rzutu karnego. Sędziował p. Marczewski.

Zawody kwalifikacyjne.

Union—Sturm 2:0 (1:0).

Union przechodzi do klasy A, Sturm do klasy B.

Drugie zawody kwalifikacyjne pomiędzy powyższemi drużynami zakończył Union decydującem zwycięstwem 2:0 na swoją korzyść. Przewaga Unionu była tym razem tak przygniatającą, że Sturm miał podczas całej gry jedną jedyną sposobność do zrobienia bramki, którą środek ataku zakończył brutalną napaścią na bramkarza, za co został wykluczony z boiska.

Pierwsza połowa gry była nadzwyczaj interesującą; tempo wprost mordercze, gra wprawdzie ostra, jednakże prowadzona w ramach przepisów. Union kombinuje dobrze z przyziemnem podawaniem piłki i stwarza niezliczoną ilość pięknych momentów przed bramką przeciw-

nika. Natomiast Sturm gra górą, kopie silnie i daleko, wskutek czego nie jest w stanie, mimo otwartej gry, stworzyć ani jednej dogodnej do strzału sytuacji. W 15 min. uzyskuje Union rzut karny, który prawy łącznik przestrzela tuż nad poprzeczką. Wypadek ten pobudza przeciwników do tem intenzywniejszej pracy i przez 5 min. widzimy pewną przewagę po stronie Sturmu. Poczem zabiera głos Union. W 33 min. środek pomocy podaje piłkę lewemu łącznikowi Hermansowi I., najlepszemu graczowi na boisku wogóle, ten piłkę puszcza, prawy obrońca Sturmu pudłuje fatalnie, Hermans go mija, mając jeszcze lewego obrońcę, którcgo „przejeżdża"



Drużyna Pabjanickiego Towarzystwa Cyklistów (P. T. C.).

i strzela nie do obronienia w lewy róg. 10 min. przed końcem zostaje zniesiony środek pomocy Unionu z boiska, poturbowany dotkliwie przez Schneidra. Aż do końca pierwszej połowy obie drużyny grają brutalnie. Sturm fizycznie silniejszy, góruje nad Unionem; sędzia staje się bezsilnym, toleruje wszystkie nadużycia.

Po pauzie powtarza się co chwila rozpoczęta z końcem pierwszej połowy brutalność i nadużycia. Fiedler (Sturm) kopie po nogach prawego skrzydłowego Unionu, który stoi daleko od piłki, na co sędzia nie reaguje. W 6 min. z przepięknej kombinacji Izrael—Kukla—Hermans I. strzela ostatni pięknego goala dla swych barw. Gra toczy się przeważnie na połowie Sturmu. W 28 minucie Hermans I. zostaje wykluczony z boiska za podłożenie nogi obrońcy Sturmu, zaś w 5 min. później Izrael po wspaniałym skoku w górę, odbiera piłkę głową i spada na ramiona przeciwnika, za co zostaje, zresztą zupełnie niesłusznie, wykluczony z gry. Odtąd Sturm ma chwilową przewagę, lecz gdy sędzia wykluczył Michalskiego (7 min. przed końcem), a w minutę później Redlicha (obaj ze Sturmu), Union znowu przychodzi do głosu i zagraża często bramce przeciwnika. 4 minuty przed końcem zderza się Hermans II. (Union) ze Schneidrem (Sturm), przyczem obydwaj nie szczędzą sobie pięści, za co zostają obaj wykluczeni z boiska, wobec czego obie strony kończą grę, mając w swoim składzie po 8 graczy.

Sędzia p. Marczewski słaby, gdyż pozwalał z początku na wszystko, wskutek czego późniejsze, nawet najsroższe kary, jakie się w piłce nożnej stosuje, nie osiągały celu. Również i Union jako gospodarz boiska ponosi winę, nie utrzymując porządku; stosunkowo spokojna tym razem publiczność, po tylu zajściach obstąpiła boisko i potrzeba było tylko nieznacznej sugestji jakiego paupra, a następstw łatwo można się domyślić. *Rom.*

Od p. A. Rejtera z Łodzi, nie należącego do żadnego z odnośnych klubów, otrzymujemy następujące refleksje z okazji tego matchu:

„Na matchu, który się odbył dnia 6 listopada r. b. między drużynami „Szturm" i „Union", można było poznać cechę i rozwój sportu w Łodzi.

Otóż zawody te, które miały być kwalifikacyjnymi, nie były niczem innem, jak zwykłą bijatyką, której początek dał Hermans I z „Unionu". Gdyby nie sędzia p. Marczewski, zresztą nadzwyczaj energiczny (usunął z boiska „tylko" po trzech graczy z każdej drużyny), to boisko sportowe zamieniłoby się bez wątpienia w kałużę krwi.

Według mego zdania, od drużyn ubiegających się o granie w klasie „A", wymaga się uprawiania sportu prawdziwego, a nie, jak już raz wspomniałem, bijatyki; bo czy to nie przypomina tejże, gdy felczer musi cztery razy udzielić „graczom" pomocy.

Dojdzie ostatecznie do tego, że w Łodzi, podobnie jak w Bielsku, match'e będą musiały się odbywać przy zamkniętem boisku (Jutrzenka-Hakoah)".

Pabjanice.

1 listopada. **P. T. C.—Warszawlanka 6:4 (3:1).**

Warszawiacy z 3 rezerwowymi, Pabjanickie Tow. Cyklistów w całości. Boisko błotniste, to też wynik zupełnie nie odpowiada poziomowi gry obu drużyn. Goście grają daleko lepiej tak systemem gry jak i samą techniką, lecz bez szczęścia (lewa strona ataku przestrzeliwuje kilka pewnych pozycyj). Pabjanickie Tow. Cyklist. gra nieźle (ostatnie zwycięstwo nad pierwszoklasową Ł. T. S. G. z Łodzi 6:1); najlepsi gracze to bracia Kubicy. Sędzia p' Bryl z P. T. C. niezupełnie bezstronny.

A. Sz.

Poznań.

Ostrovia—Unia 4:3.

Ostrovia gra słabo, Unia zato tak karygodnie lekkomyślnie, że Ostrovia sobie na wynik zupełnie zasłużyła. Ciągłe bawienie się obrony Unii piłką tuż pod bramką przyprawiło ją o utratę dwóch bramek. Napad Unii, grający po prawej stronie dobrze, słabiej po lewej, zdołał zdobyć trzy bramki. Ostrovia grała ambitnie, wyróżniły się tyły oraz Dellinger w środku napadu. Unia miała jeden ze swoich najsłabszych dni. Sędziował p. Górecki.

Warta—Pogoń 3:1.

Zamiast rozgrywki Warta—Czarni (Lwów), którzy w ostatniej chwili (!) zawiedli, odbyły się powyższe zawody. Podczas całej gry mżył deszcz tak, że rozmokłe boisko nie pozwoliło na rozwinięcie się dobrej gry. Do przerwy bardzo widoczna przewaga Warty, zato po

przerwie więcej zrównoważona, a w pewnym czasie nawet prowadzona z przewagą „Pogoni“. Stosunek kornerów 10:2. Sędziował p. Orwicz, naszem zdaniem za drobnostkowo. *E. Sz.*

Posnania—Ukraiński K. S. 4:0.

Gra słaba. Zwycięstwo Posnanii zasłużone, gdyż U. K. S. ledwo że zna początki gry w piłkę nożną. Sędziował ku obustronnemu zadowoleniu p. Beym.

Lublin.

1 i 2 listopada. **Wawel** (Kraków)—**Wojskowy Klub Sportowy 2:1 (1:0) i 2:0.**

Drużyna krakowska wystąpiła w osłabionym składzie. Zaraz z początku Wawel przypuszcza silne ataki, rozbijane przez obronę, najlepszą część drużyny miejscowej. W 8 min. z ładnego podania prawego skrzydła strzela Seichter I. pierwszą bramkę dla Wawelu. Dalszą grę utrudnia silny wiatr. Po przerwie W. K. S. atakuje, lecz dochodzi tylko do pola karnego, gdyż brak mu siły przebojowej, przez co ataki te nie były wcale groźnemi. W 73 min. Wawel zdobywa drugą bramkę przez prawego skrzydłowego. Pięć minut później sędzia z niezrozumiałych powodów dyktuje rzut karny, z którego W. K. S. uzyskuje jedyną bramkę. Sędzia zbyt był pobłażliwy na foule, popełniane najczęściej przez lewą stronę ataku W. K. S.

Drugiego dnia wskutek silnego wiatru nie było mowy o ładnej grze. Do pauzy Wawel strzelił dwie bramki przez Seichtera II. i Węglowskiego. Druga połowa gry odpadła z powodu silnej śnieżycy. *S. K.*

Bielsko.

6 listopada. **B. B. S. V.—Wisła** (Kraków) **3:2.**

Ponieważ układy z Cracovią się rozbiły, zaprosił B. B. S. V. krakowską Wisłę. Wisła grała bez Cepurskiego, Śliwy, Reymana i Szpurny i z inwalidą Wiśniewskim w bramce, wobec czego ta mała jej przegrana jest zupełnie zrozumiała.

Wyniki zagraniczne.

Budapeszt. Węgry—Szwecja 4:2 (1:0). Skład drużyny węgierskiej: Zsák (K. S. 33-ech); Fogl II. (U. T. E.), Mandl (M. T. K.); Kertesz II. (M. T. K.), Obitz (F. T. C.), Blum (F. T. C.); Braun, Molnar, Orth, Schlosser (wszyscy z M. T. K.), Jenny (K. A. C.). Przewaga techniczna Węgrów. U Szwedów dobra obrona. Bramki strzelił Orth. Szwedzi uzyskali swe bramki pod koniec gry, jedną z karnego (foul Fogla II.), drugą przez Carlsona. W drugiej połowie zamiast ubitego Brauna grał Puhar (B. E. A. C.). Sędzia Boas (Holandja) bez zarzutu.

Match ten był w Budapeszcie prawdziwem świętem narodowem. Drużynę szwedzką przywitali w piątek na dworcu namiestnik Horthy, prezydent ministrów, przedstawiciele wszystkich związków sportowych i orkiestra wojskowa. W sobotę urządzili Węgrzy na cześć gości specjalne przedstawienie w operze. Przed matchem odegrała muzyka hymn szwedzki. Każdy z graczy otrzymał pamiątkową plakietę. Wieczorem po matchu na bankiecie w hotelu Royal był obecnym prezydent ministrów i reprezentanci związków sportowych. Szwedzi bawili w Budapeszcie do czwartku; program przyjęcia na każdy dzień był ustalony. Drużyna szwedzka rozegrała jeszcze we środę zawody z drużyną reprezentacyjną prowincji.

Paryż. Londyn—Paryż (match międzymiastowy) 3:1. Łatwe zwycięstwo drużyny angielskiej, złożonej z samych amatorów.

Genewa. Szwajcarja—Włochy 1:1 (0:1). Szwajcarska drużyna znacznie lepsza. Włosi zawdzięczają ten wynik wyłącznie swemu bramkarzowi Morando, który dokazywał wprost cudów. Sędzia Hugo Meisl (Wiedeń).

Praga. Sparta (mistrz Czech)—I. F. C. Nürnberg (mistrz Niemiec) 5:2 (4:1). Sparta przez to stosunkowo łatwe i wysokie zwycięstwo dowiodła, że jest najlepszą drużyną w środkowej Europie. Dotychczasowe bowiem wyniki zawodów, rozegranych tego roku przez mistrzów Austrji, Czech i Niemiec między sobą, są następujące: Sparta—Rapid 1:1 (we Wiedniu) i 4:1 (w Pradze); Sparta—I. F. C. (Norymberga) 0:0 (w Norymberdze) i ostatnio 5:2; Rapid—I. F. C. (Norymberga) 1:0 (we Wiedniu). Zagraniczne koła sportowe wyrażają zgodnie pragnienie, aby także M. T. K., mistrz Węgier, wziął udział w tych nieoficjalnych rozgrywkach o mistrzostwo środkowej Europy.

Praga. D. F. C.—K. S. Pilzno 6:2.

Lipsk. Slavia (Praga)—Olympia 3:0. Slavia bez Nytla, Cipery i Horny'ego. Jedną bramkę zrobił Fichta, następne Vanik.

Cieplice. Teplitzer F. C.—Cechie (Karolinental) 2:2.

Sadowa. Hradec Kralowe—Bubenec (Praga) 4:0.

Berno. S. K. Zidenice—S. K. Hodolany 5:0, Brünner S. Cl.—Amatorzy (Berno) 1:1.

Morawska Ostrawa. D. Sportverein (Opawa)—Mähr. Ostr. Sp. C. 4:0, Slavia (M. Ostrawa)—Makkabi (M. Ostr.) 3:2.

Berlin. Tennis Borussia—Union 1892 4:0. Hertha—V. f. B. Pankov 2:1, Preussen—Berliner Sp. V. 2:2, Union Brandenburg—Union Poczdam 6:3.

Hamburg. Hamburger Sp. V.—St. Georg 3:1.

Lipsk. V. f. B.—Sportvereinigung 1:0, Eintracht—Turn.- u. Bewegungver. 2:2.

Monachium. Wacker—B. Sp. Cl. (Augsburg) 6:2, Bayern—Armin 7:0.

Anglja. Mistrzostwo w I. lidze (sobota 5 XI.): Woolwich Arsenal—Birmingham 1:0, Bradford City—Aston Villa 3:2, Burnley—Preston North End 3:3, Manchester City—Cardiff City 2:0, Sheffield United—Chelsea 2:0, Everton—Liverpool 1:1, Huddersfield Town—Blackburn Rovers 3:0, Middlesbrough—Manchester United 5:3, Sunderland—Oldham Athletic 5:1, Tottenham Hotspurs—Newcastle United 4:0, Bolton Wanderers—West Bromwich Albion 1:0.

Przegląd najbliższych zawodów.

Kraków.

13 listopada. **Team A—Team B.**

Na boisku Cracovii staną naprzeciw siebie dwie drużyny reprezentacyjne, składające się z najlepszych obecnie graczy w całej Polsce. Pierwsza z wymienionych drużyn ma reprezentować barwy Polski w pierwszym matchu międzynarodowym z reprezentatywką węgierską w Budapeszcie dnia 18 grudnia. Wydział gier P. Z. P. N., który zestawił obie te drużyny, urządza te zawody w tym celu, aby dać możność wybranej drużynie wzajemnego poznania się i zgrania oraz aby mieć przegląd najlepszych sił i w zależności od ich gry przeprowadzić ewentualne zmiany w składzie drużyny reprezentacyjnej. Skład drużyn — jak wiadomo — jest nastepujący:

Team A: Loth II. (Polonia); Gintel (Cracovia), Marczewski (Polonia); Styczeń, Cikowski, Synowiec; Mielech (Cracovia), W. Kuchar (Pogoń), Kałuża (Cracovia), Einbacher (Warta), Szperling (Cracovia).

Team B: Popiel (Cracovia); Karaś (Łódź), Cepurski (Wisła); Schneider (Pogoń), Loth I. (Polonia), Gieras (Wisła); Danc (Wisła), Kotapka (Cracovia), Staliński (Warta), Kowalski Wł., Marcinkowski (Wisła).

Jak się dowiadujemy, w składzie tym nastąpią pewne zmiany. Cepurski bowiem doniósł Wydziałowi gier P. Z. P. N., że ze względu na stan swego zdrowia (przeziębienie)

nie może już w tym roku grywać; udział Synowca, którego kolano od matchu z Pogonią nie jest jeszcze w porządku, także jest wątpliwy. Za Cepurskiego zatem Wydział gier wstawi któregoś z graczy krakowskich; wchodzą tu w rachubę Bujak, Fryc, Klotz I. i Schneider II.

Zawody te, aczkolwiek mają raczej charakter treningowy oraz wybitnie przyjacielski, nie będą pozbawione emocji. Obie drużyny bowiem będą grały z ambicją, każdy gracz będzie się starał wykazać swą całą umiejętność. Że to spotkanie będzie także sportowo stało na wysokim poziomie, za to ręczą składy obu drużyn. Publiczność krakowska nie da się zapewne odstraszyć chłodem jesiennym i pośpieszy tłumnie na boisko Cracovii, by się nacieszyć widokiem gry najlepszych polskich footballistów. *T. S.*

TENNIS.

Turniej tennisowy o mistrzostwo Okręgu Lubelskiego. Dnia 23 października b. r. staraniem W. K. S. na własnych kortach w Lublinie rozegrano turniej tennisowy o mistrzostwo Okręgu Lubelskiego, który ciągnął się przez 3 dni. Data 23 października była nieco za późną, zaznaczyć jednak należy, iż wybudowanie kortów tennisowych wymagało ogromnie dużo pracy i to właśnie było powodem opóźnienia turnieju tennisowego.

Pierwszą nagrodę w grze pojedynczej zdobył p. Jan Cwiek Arnsztain, który ma za sobą nagrody pierwsze Górnego Śląska i Ciechocinka, drugą p. Rogoziński, trzecią p. Muszyński, czwartą p. Kucharski. W grze podwójnej pp. Rogoziński-Kucharski.

Dyplom za klasycznie piękną grę otrzymał p. ppr. Kruszyński z W. K. S. Lublin. Gracz ten wykazuje wysoką klasę, brak mu tylko racjonalnego treningu.

Fotografję uczestników damy w następnym numerze.

Różne wiadomości.

Klubowe.

Walne Zebranie Ż. T. S. „Jutrzenka“ odbyło się dnia 29 października przy licznym udziale członków. Na wstępie uczcił sekretarz Towarzystwa pamięć zmarłego niedawno długoletniego członka bł. p. Lieblinga, poczem przystąpiono do składania poszczególnych sprawozdań, na podstawie których stwierdzono, że obecny sezon to złoty etap w dotychczasowej działalności klubu. Dyskusja, jaka się na Zebraniu wyłoniła, utrzymana była w tonie nadzwyczaj poważnym i dalekim od „akademickich“ debat. Uchwalono przystąpić z początkiem przyszłego roku do natychmiastowej budowy trybun o typie, zadowalającym wszelkie nowoczesne wymogi.

Wobec niebywałej napaści, skierowanej pod adresem klubu przez „Tygodnik Sportowy“, Zebranie dało wyraz swemu oburzeniu, wyrażając równocześnie przedstawicielom swoim w K. Z. O. P. N. najgorętsze podziękowanie za godne i skuteczne reprezentowanie idei sportowej. Wkońcu dokonano wyboru nowego Zarządu. I tak gromkimi oklaskami jednogłośnie wybranym został dotychczasowy prezes Towarzystwa Dr. Berthold Ehrlich honorowym prezesem, prezesem Dyr. Fisch, wiceprezesami Dyr. Sonne i Klug, sekretarzem ponownie Maksymiljan Statter, skarbnikiem Roman Liban, członkami Zarządu: Abrahamer Alek, Auerbach, Birnbaum, Brachfeld, Dr. Ehrlich, Dr. Feniger, Fischer Rudolf, Dr. Gleisner, Goldman Artur, Goldman Marjan, Immerglück Bolesław, Kranz, Minowicz Edmund, Preger, Statter Ludwik, Dr. Schenker i Dr. Weiss.

Uprasza się wszelkie listy i korespondencje przesyłać pod adresem sekretarjatu: M. Statter, Starowiślna 16.

Z. K. S. Makkabi, Kraków, komunikuje: Na odbytem w dniu 6 listopada b. r. VIII. dorocznem Walnem Zgromadzeniu klubu wybrano następujący skład prezydjum: przewodniczący p. Jakób Billig, zastępca przewodniczącego Dr. Ferdynand Korngold, skarbnik Dr. Henryk Kleinhändler, sekretarz Józef Schönberg.

Adres sekretarjatu J. Schönberg, Kraków, Karmellcka 10.

Krajowe.

Dr. H. Leser, naczelny redaktor „Tygodnika Sportowego“, został na niedzielnem Walnem zebraniu Z. K. S. Makkabi (Kraków) wybrany prezesem honorowym tego klubu.

Sportklub, Bielsko, prosi nas o zaznaczenie, że dnia 8 października rozegrała drużyna II. a nie I. zawody z K. S. „Grojec“.

Po zamknięciu numeru.

Czani (Lwów) w Czechosłowacji.

Pilzno. 2 listopada. **Czeski Lew—Czarni** 5:2 (2:2).

Praga. 5 listopada. **Czarni—Sparta (Kosire) i Nusle** komb. 3:2 (2:0).

Kladno. 6 listopada. **Kroceblavy—Czarni** 2:1 (1:1).

Recenzję z powodu spóźnionego nadesłania odkładamy do następnego numeru.

Odpowiedzi Redakcji.

Dla Zunka, Lwów. W wiadomej sprawie należy się zwrócić wprost do odnośnego Związku Okręgowego P. N. O statuty należy listownie poprosić P. Z. P. N. i L. Z. O. P. N.

Lubelski Zw. Okr. P. N. Prosimy o wcześniejsze nadsyłanie korespondencji, które chętnie i bezpłatnie umieścimy.

Konkurs na wynik zawodów Polska—Węgry.

Redakcja „Przeglądu Sportowego“ rozpisuje niniejszem konkurs, na odgadnięcie wyniku zawodów Polska—Węgry, które odbędą się d. 18 grudnia 1921 i wyznacza następujące nagrody:

1. Nagrodę premjową 10.000·—.

2. Gratisowy roczny abonament „Przeglądu Sportowego“.

3. Gratisowy półroczny abonament „Przeglądu Sportowego“.

Na wypadek, gdyby więcej nadsyłających prawdziwy wynik odgadło, nagrody rozdzielone zostaną w drodze losowania. Losowanie uskuteczni komitet redakcyjny. **Termin nadsyłania upływa w niedzielę dnia 18 grudnia 1921, godzina 12 w południe.** Do konkursu dopuszczone będą tylko te rozwiązania, które wypisane będą na poniżej znajdującym się **odcinku.** Jedna osoba ma prawo do nadesłania tylko jednego odcinka.

Wynik Polska—Węgry ....

Na korzyść ....

Imię i nazwisko ....

Adres ....

....

Wyciąć

ARTYKUŁY SPORTOWE

Piłki nożne
Dętki do piłek
Piłki tennisowe
Buciki footballowe
Buciki tennisowe itd.



polecają najtaniej

J. Wurm i H. Herzog

Kraków, Grodzka L. 42.

Klubom sportowym odpowiedni opust.



Obuwie zagraniczne

ostatniej mody

kupuje się tylko u

BRACI KLEIN

Kraków, ul. Lubicz 3. Tel. 3513.



Tow. dla Skór i Obuwia

Ska z ogr. odp.

Kraków, Szewska 17

poleca wszelkiego rodzaju obuwie zagraniczne pierwszej jakości

po nadzwyczaj niskich cenach.
Ceny zniżone od 25—30 procent
z powodu spadku walut obcych.
Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

SOLALI

TUTKI DO PAPIEROSÓW
BIBUŁKI DO PAPIEROSÓW

DLA HARCERZY!

Kazimierza Parafińskiego

Administracja Harcerska

podręcznik gospodarki w drużynach harcerskich; specjalnie uwzględnione zawody i konkursy sportowe. ***Cena 150 Mkp.***

Zdzisława Kąkolewskiego

Na słonecznej drodze

utwór sceniczny w 4 aktach z życia młodzieży harcerskiej. ***Cena 80 Mkp.***

Spółka wydawnicza „PŁOMIENIE"

Skład główny w Komisji Dostaw Harcerskich w Krakowie, ulica Bracka 17.

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Feliks Statter, Biuro ogłoszeń. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.